

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Do „Dziennika” dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY”.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 5—6 po południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godziny 11—12 przed południem.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 29/30.
Filje: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 2 — w Toruniu, ul. Mostowa 17
w Grudziądzu, ul. Groblowa 5.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.00 zł. miesięcznie,
9.00 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.36 zł. miesięcznie, 10.08 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.00 zł., za granicę 9.50 zł. miesięcznie.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie,
strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma,
a abonenci niemają prawa do odszkodowania.

Telefony: Redakcja 326, Naczelny redaktor 316, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Filje: Bydgoszcz 1299, 699, Toruń 800, Grudziądz 294.

Numer 131.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 9 czerwca 1929 r.

Rok XXIII.

Burzliwe zajścia na ulicach Lwowa.

Minister Składkowski poleciał samolotem do Lwowa, aby nie dopuścić do dalszych wybrków młodzieży akademickiej.

Lwów, 8. 6. (tel. wł.) Wczoraj o godzinie 6 i pół wieczorem z kościoła Ojców Jezuitów wyruszyła uroczysta procesja. Wzięło w niej udział 25 tys. ludzi, w tem 3 tys. studentów i studentek. Po procesji grupa studentów zebrała się na placu Powystawowym, gdzie urządziła wiec. Z parku Kilińskiego wynurzył się silny oddział policjantów, który przystąpił do rozpędzania studentów. Policja postępowała bezwzględnie, bijąc kołbami, a ponieważ wśród studentów były licznie reprezentowane studentki, więc i one ucierpiały znacznie. Jedna ma złamaną czaszkę od uderzenia kołbą. **Kilkanaście osób rannych.** Pogotowie ratunkowe opatrzyło 15 osób, w

tem 6 akademików i 5 przypadkowych przechodniów. Do podobnych zajść doszło na ulicy Akademickiej. **Policja konna szarżowała kilkakrotnie.** Zajścia trwały do późnej nocy.

Warszawa, 8. 6. (tel. wł.) Wczoraj po naradzie z premierem Świątalskim i min. oświaty, min. spraw wewnętrznych gen. Składkowski wyjechał samolotem do Lwowa razem z pułkownikiem Stamirowskim. Minister bawił we Lwowie kilka godzin, w powrotną podróż udał się o godz. 4-ej po poł. Po tej podróży wydano komunikat urzędowy, w którym powiedziano, że p. min. stwierdził, iż przesłuchano 42 świadków, którzy brali udział w procesji Bożego Ciała. Docho-

zenie wykazało, iż o świadomej chęci prowokacji nie może być mowy. Aresztowani akademicy przekazani zostali władzom sądowym, a minister zarządził w sposób energiczny, by nie dopuścić do dalszych ekscesów.

Lwów, 8. 6. (tel. wł.) Wydział bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego we Lwowie ogłosił komunikat, w którym powiedziano, iż dochodzenie policyjne jest skończone. Zachowanie się uczniów i uczenie gimnazjum żydowskiego uważać należy za nietakt, nie stwierdzono jednak rozmyślnego sprofanowania procesji. Wobec tego dochodzenie przejdzie w ręce władz szkolnych.

Lwów, 8. 6. (AW.) Wczoraj (w piątek) czterokrotnej konfiskacie uległ „Lwowski Kurjer Poranny”, organ Narodowej Demokracji. Po rewizji w drukarni Kresowej, tam gdzie drukuje się „Lwowski Kurjer Poranny”, zatrzymano dyrektora Brosa pod zarzutem ukrycia znacznej ilości skonfiskowanego nakładu wspomnianego pisma.

Władze śledcze udały się również do redakcji endeckiego dziennika i przeprowadziły tam szczegółową rewizję. Podano szczegółową rewizję członków redakcji pp. Demela, Bogdanowicza, Świrskiego, Bertoniwa, Hrabyka i Sałabunia. Rewizja trwała do późnej nocy.

Minister Zaleski w madryckiej „Nacion”. Gniewy niemieckie na sesji Rady Ligi.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, w czerwcu.

Na terenach międzynarodowych Niemcom jakoś szczęście nie sprzyja. Cały świat sprzyjał się przeciw nim np. na punkcie sprawy mniejszości narodowych. Jak wiadomo, opracowali Chamberlain, Quinones de Leon i Adaczi memorandum w tej sprawie, który jednak odrazu, zdaniem Niemców, „był niemożliwy do przyjęcia”. W związku z tem zauważyć można w niewątpliwie inspirowanej prasie niemieckiej dążność do nowej kampanii propagandowej: korespondenci madryccy usiłują w drodze przez Berlin wpłynąć na Ramsay Macdonalda, aby ten zmienił kierunek polityki Anglii w sprawie mniejszości narodowych.

Dla wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy udzielił nasz delegat na sesję madrycką, min. August Zaleski, wywiadu poważnemu dziennikowi „Nacion”; pismo to zbliżone jest do dyktatora hiszpańskiego Primo de Riveri i uchodzi niejako za jego organ. W wywiadzie udzielonym madryckiej gazecie, sądzi minister Zaleski, że Rada Ligi przyjmie według wszelkiego prawdopodobieństwa memorandum Komitetu Trzech. Sprawa górnośląska nie zostanie poruszona na obecnej sesji, ponieważ skarga polska, dotycząca zajść w Opolu, musi się, w myśl regulaminu „odleżeć”.

Cóż pisać, wobec tak rzeczowych uwag, zbliżona do ministra Stresemanna „Deutsche Allgemeine Zeitung”, dawniej organ „wielkiego” Stinnesa, a obecnie też wspierana przez ciężki przemysł reńsko-westfalski?

„Prowokacyjny ton tego wywiadu wywołał oczywiście bardzo przykre wrażenie wśród delegacji niemieckiej” („...wirkt ...überaus peinlich”). Jednocześnie — w tej samej depeszy — rozczuła się korespondent „D. A. Z.” nad bohaterstwem jakiegoś toreadora w walce byków, urządzonej na cześć Ligi Narodów.

Może p. min. Zaleski też będzie takim toreadorem w walce byków!

Dr. A. B.

Porażka Niemców w Madrycie.

Słuszne wywody Brianda.

(Własna służba telegraf. „Dzien. Bydg.”)

Paryż, 8. 6. Z Madrytu donoszą: Na tutejszej sesji Rady Ligi Narodów odnieśli Niemcy dużą porażkę. Jak wiadomo wystąpili Niemcy **przeciw decyzji Rady Ligi**, aby przyjąć za podstawę przy rozważaniu spraw mniejszości narodowych **memorjał komisji trzech**, mianowicie Chamberlain, Quinones de Leone i Adaczi. Na ogólną liczbę 14 członków Rady Ligi poparli Niemcy **tylko Kanada i Finlandja.** **Briand wygłosił wspaniałe przemówienie**, w którym ostro zwrócił się przeciw żądaniom niemieckim stworzenia przy Lidze Narodów **stałego komitetu mniejszościowego**, któryby, zdaniem Brianda, był zupełnie niepotrzebny. Bardzo słusznie zauważył Briand, że w **praktyce Ligi Narodów powinno być jak najmniej mowy o mniejszościach i ich prawach.** Porażka Niemców w Madrycie wywołała na ich delegacji **przygnębiające wrażenie.** W.

Umowa paryska podpisana!

(Własna służba telegraf. „Dz. Bydg.”)

Paryż, 8. 6. Wczoraj o godz. 6-ej wieczorem podpisane zostało ostateczne sprawozdanie konferencji rzeczoznawców w sprawie odszkodowań.

Przed podpisaniem doszło do małego tumultu z powodu zapalenia się firanki w sali posiedzeń. Ekspersi pochwycili tekst angielski sprawozdania, poczem wyszli z sali. Po zgaszeniu ognia delegaci wrócili oraz zaprosili na salę lic-

nych dziennikarzy, fotografów i kinooperatorów. Tak więc uwidoczniło na wspólnej fotografii delegatów koalicyjnych i niemieckich. Jest to symbolem pomyślnego zakończenia przewlekłych, bo czteromiesięcznych rokowań, przy których Niemcy zastosowali zupełnie błędną taktykę, ale mimo to zdołali w rezultacie **wytagować znaczne ustępstwa.**

Skład nowego rządu angielskiego.

(Własna służba telegraf. „Dzien. Bydg.”)

Londyn, 8. 6. W piątek wieczorem nastąpiło opublikowanie listy nowego rządu angielskiego. Główne ministerstwa obsadzone są, jak następuje:

Prezes ministrów — Ramsay Mac Donald,
min. spraw zagranicznych — Henderson,
kanclerz skarbu — Snowden,
lord zawiadowca pieczęci — Thomas,
min. spraw wewnętrznych — Clynes,
lord prezydent — lord Parmoor,
min. wojny — Tom Shaw,
min. pracy — panna Bondfield,
komisarz dla robót publicznych — Landsbury,
generalny prokurator — Jowitt.

Członkowie rządu konserwatywnego udali się w piątek po południu specjalnym pociągami do pałacu windsorskiego i oddali tam królowi swoje pieczęcie.

Ministrowie partii pracy zostaną przyjęci przez króla dziś przed południem.

Po audjencji odbędzie się w zamku pierwsze posiedzenie nowej rady ministrów.

Wypadek angielskiego królewicza.

Trzeci syn króla Jerzego, ks. Gloucester, grając w polo-pony w Brighouse-Polo-Park (Vancouver, Kolumbia brytyjska) upadł z koniem podczas galopu tak nieszczęśliwie, że złamał sobie obojczyk.

Holandja kupuje polskie żyto.

(AW) Warszawa, dnia 8 czerwca.

Do Warszawy przybył przedstawiciel jednej z najpoważniejszych firm holenderskich w sprawach związanych z nabyciem większej ilości żyta polskiego, **podobno 40 tysięcy ton.**

Skład amunicyjny wyleciał w powietrze.

Z niewyjaśnionej przyczyny wyleciał w powietrze skład amunicyjny w Spilimbergo. Z pośród pracujących w magazynie robotników 12 rozerwanych na strzepy zginęło na miejscu, 4 dalsi zmarli w szpitalu, stan trzech jest beznadziejny. Poza tem szereg osób odniósł mniej poważne obrażenia.

Zmiana konstytucji w Rosji Sowieckiej

(KAP) Rząd moskiewski ma zamiar dokonać ważnych zmian w konstytucji związku republik sowieckich. Artykuł 12, który przedtem zapewniał prawo azylu wszystkim politycznym zbiegom cudzoziemskim, obecnie ma dotyczyć tylko zbiegów, ściganych za działalność rewolucyjną. Największe jednak zmiany będą przeprowadzone w tych paragrafach, które mówią o religii. Nowy tekst konstytucji czyni z ateizmu dogmat państwa, znosi paragrafy zapewniające wolność wszystkim religiom i w ręce ateistów oddaje monopol nauczania.

W 25 rocznicę obrony Portu Artura.

Dnia 15. bm. rozpoczyna się w Porcie Artura uroczystości z okazji 25-tej rocznicy obrony twierdzy. W uroczystości tej mają wziąć udział przedstawiciele armii japońskiej i emigracji rosyjskiej.

Komenda twierdzy, będącej obecnie we władaniu Japonji, doprowadziła do porządku groby poległych obrońców twierdzy, wniosła na grobach tych pomniki, urządziła muzeum obrony Portu Artura i zaprosiła do udziału w uroczystościach przedstawicieli emigracji rosyjskiej z gen. Horwatem na czele.

Rosyjskie organizacje emigracyjne w Charbinie wydały opis obrony Portu Artura i ufundowały w gimnazjach charbińskich dwa stypendja im. gen. Kondratenko i admirała Makarowa.

Tygodniowy przegląd polityki zagranicznej.

Ojciec św. o herezjach w mowie Mussoliniego. — Nowy rząd w Anglii. — Plan Younga przyjęty.

Dnia 7 bm. Mussolini miał się zjawić w Watykanie celem wymiany aktów ratyfikacyjnych traktatu Laterańskiego. Na dzień przedtem dnia 6 bm. oficjalny dziennik Watykanu „Osservatore Romano” zamieścił list Ojca św. do kardynała Gaspariego, zawierający odpowiedź na mowę Mussoliniego wygłoszoną przez dyktatora miesiąc temu w parlamencie podczas dyskusji nad traktatem. List Ojca św. stanowi dla krajów katolickich dokument o wartości nieprzemijającej. Mamy nadzieję, że znajdzie się uczony, który oświetli zatarg między faszyzmem a etyką katolicką, gdyż herezja, jaką głosi Mussolini, a polegająca na bałwochwalstwie partii i państwa ma na gruncie polskim odpowiednika w doktrynie endecko-obwiepolskiej. Zwrodości nacjonalizm doprowadził Niemcy do upadku, a przedewszystkiem zohydził naród niemiecki w całym świecie. Należy wyteżyć starania, aby doktryna nacjonalistyczna, potępiona wyraźnie we Francji i Włoszech, nie rozpostarła się w Polsce. Niemiecy katolicy o wrażliwym poczuciu etycznym już dawno wyrazili zdziwienie, że ojciec św. pozwala grasować ludożerczej etyce na łamach „Germanji” i podobnych pism. W Polsce nacjonalizm, jak to słusznie podkreślił prof. dr. Krotoski, jest usuwany stopniowo, ale sił jego nie należy lekceważyć. Zagadnieniom etyki politycznej musimy poświęcić wiele więcej uwagi.

W Anglii po wyborach, które nie przyniosły zdecydowanej większości żadnej partii dotychczasowy rząd konserwatywny wbrew przewidywaniom podał się do dymisji, dając pole partii pracy do objęcia rządu. Nowy gabinet nie został jeszcze utworzony, ale zasadniczy jego skład jest już znany.

Wobec przesilenia angielskiego sprawa odszkodowań, uregulowana w Paryżu przez konferencję bankierów, zeszła na drugi plan, gdyż zagadnienie to jest zbyt specjalne, aby mogło nęcić łowców sensacji. Sprawa ta jednak ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż pociągnie za sobą skutki polityczne, m. in. ewakuację dalszej strefy Nadrenji.

A. P. B.

Kronika telegraficzna.

Warszawa, 8. 6. (tel. wł.) Oskarżyciele ministra Czechowicza z ramienia sejmu złożyli na ręce prezesa Trybunału Stanu protest przeciw przedwczesnemu zamknięciu śledztwa. Protest ten rozpatrywany będzie na posiedzeniu gospodarczym Trybunału Stanu w przyszłym tygodniu.

Warszawa, 8. 6. (tel. wł.) Wczoraj pod przewodnictwem prezesa stronnictwa chłopskiego Dąbskiego odbyły się narady przedstawicieli polskich stronnictw chłopskich. W naradach wzięli udział członkowie „Piasta” - Rataj i Pieniążek, „Wyzwolenia” - Róg i Stronnictwa Chłopskiego Dąbski i Pluta. Narady miały na celu zjednoczenie polityki i taktyki stronnictw chłopskich na terenie kraju.

Urzednicy niemieccy pomagali włamywaczowi w ucieczce.

Katowice, 8. 6. (tel. wł.) Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę o kradzież w pewnej firmie. Jako świadków powołano — na podstawie konwencji genewskiej — dwóch urzędników niemieckiej policji śledczej. W tej samej sprawie występował jako świadek znany włamywacz Schneider, którego wprowadzono pod konwojem policyjnym. W korytarzu sądowym Schneider próbował uciec. Pomagali mu w tem urzędnicy niemieccy, przeszkadzając policji. Wobec tego obu wywiadowców niemieckich aresztowano i osadzono w więzieniu.

Poznański Bank dla Handlu i Przemysłu

SP. AKC.

Oddział w Bydgoszczy, Dworcowa 96 / TELEFONY: 464, 465, 445
Przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe za wysokim oprocentowaniem
Wykonuje wszelkie transakcje bankowe

Papież poraz pierwszy opuścił terytorjum Watykanu.

Wspaniałe uroczystości w Rzymie.

Rzym, 8. 6. (AW) Piątkowa uroczystość wymiany dokumentów ratyfikacyjnych układów laterańskich między kardynałem Gasparim a Mussolinim wywołała ogólne zadziwienie i radość. Ludność Rzymu manifestowała na cześć Papieża i Mussoliniego. Przebieg samej uroczystości oraz nastroje panujące w Rzymie wskazują, iż przebrzmiały już bez większego echa ostatnie wystąpienia Mussoliniego i odpowiedź Papieża. Prasa zagraniczna znacznie fakty te

wyolbrzymiła, natomiast w prasie włoskiej nie wywołały one daleko idących komentarzy, (rozumie się, bo groziła konfiskata! — uwaga redakcji).

Nastąpiło ogólne uspokojenie i piękna uroczystość niewątpliwie otwiera nowy etap stosunków między Watykanem a Kwirynałem.

Po raz pierwszy od roku 1870 najwyższy dostojnik Kościoła stanął poza obrębem państwa włoskiego, we własnym państwie kościelnym „Citta Vaticano”.

Wezuwjuż przygasa.

Strumień lawy, płynącej z Wezuwjuża nie świeci już tak mocno jak dotychczas i

zatrzymał się przed opuszczonym przez ludność miastem Terzigno. Uważają, że niebezpieczeństwo grożące miastu minęło. Ludność zaczyna wracać do

miasta. Według urzędowych komunikatów w Terzigno jest

50 zburzonych domów,

skutkiem czego 80 rodzin pozbawionych jest dachu nad głową. Poza tem lawa zniszczyła po drodze około 50 hektarów przeważnie winnic i lasu.

Fatalny cios dla podatników niemieckich.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Berlin, 8. 6. Na piątkowym posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu oświadczył sprawozdawca poseł socjalistyczny Keil, że w budżecie na rok 1929

przewidziany jest zgóry deficyt

w wysokości 145 milj. marek. O ile da się uzyskać zmniejszenie obciążenia z tytułu reparacji (co właśnie wczoraj nastąpiło) można zaoszczędzoną sumę użyć na pokrycie deficytu.

Koła polityczne w Niemczech oburzone są z powodu tego oświadczenia, które wyraźnie wykazuje, jak

źle obliczony

jest niemiecki budżet państwowy. Oszczędności reparacyjne,

które miały pójść na ulgi podatkowe,

zostaną więc częściowo użyte na zatkanie dziur w całym.

W państwie bojaźni Bożej.



Kto powinien bez głowy leżeć, Jakubowski czy pruska Temida?

Nowy dyrektor opery poznańskiej.

Dyrektorem opery poznańskiej został mianowany p. Zygmunt Wojciechowski, były kapelmistrz opery.

Falszywe 2-złotówki.

Poznań, 8. 6. (tel. wł.) W Poznaniu pojawiły się w większej ilości falszywe 2-złotówki. Kilka falsyfikatów zatrzymano w kasach P. W. K. przy płaceniu kart wstępu.

Podprokurator Dembecki zwolniony za kaucją.

Poznań, 8. 6. (tel. wł.) Podprokurator sądu okręgowego Mieczysław Dembecki, oskarżony o nadużycia w wysokości 36 tys. złotych, zwolniony został z aresztu śledczego po złożeniu kaucji 50 tys. złotych. Rozprawa odbędzie się w połowie czerwca.

Jak zapowiada się pogoda na czerwiec i lipiec?

Meteorolog czeski dr. Slavik zapowiada niezbyt piękną pogodę na czerwiec i lipiec. W czerwcu początkowo pogoda chmurna, chłody i deszcze, potem zmienna. Około 10-go pewne ocieplenie, potem znów burze z deszczami i gradem i znów chłody. Pod koniec miesiąca burzliwie i dżdżysto. W ciągu miesiąca zaledwie kilka dni ciepłych.

W lipcu ciepło i burzliwie. Kilka gorących dni na początku, i w połowie, zresztą pogoda zmienna. Pod koniec zachmurzenie i ochłodzenie. Najlepszy okres przypada na początek miesiąca, do około 12-go. W ciągu miesiąca burze z gradem, skłonność do opadów. Miejscami katastrofy żywiołowe.

Niezbyt uśmiechają się oba miesiące, a przecież był to dotychczas najpiękniejszy okres wakacyjny. Zawiodła nas zima, lato nas również zawodzi. Kto chce korzystać z stosunkowo dobrej pogody, niech bierze wakacje na początek lipca, jak bowiem wynika z prognozy, w tym okresie będzie kilka dni pięknych i ciepłych. Niewiadomo jednak, czy lato nie spłata nam znów figla. A nuż właśnie na ten czas nastąpi oziębienie?

(z)

AUDYCJE RADJOFONICZNE.

NIEDZIELA, 9 CZERWCA

10,15—11,45 Poznań. Transmisja nabożeństwa z Bazyliki wileńskiej.
11,45—12,00 Poznań. Komunikaty Powsz. Wystawy Krajowej. Transm. na wszystkie stacje polskie.
15,00—15,20 Katowice. Odczyt religijny „Dlaczego kobiety są więcej religijne od mężczyzn” — wygłosi ks. dr. Bol. Rosiński.
19,30 Frankfurt. „Dziewczę z złotego zachodu”, opera Puccini’ego.
20,00—20,30 Wilno, Katowice, Kraków, Warszawa. Słuchowisko wesole.
20,00 Medjolan. „Lucrecia Borgia”, opera Donizetti’ego.
20,00 Hamburg. „Biedny Jonatan”, operetka Millöcker’a.
20,05 Wiedeń. „Edyp”, tragedia Sofoklesa.
21,00—21,15 Warszawa. Kwadrans literacki.
21,00 Rzym. „Westalka”, opera Spontini’ego.

PONIEDZIAŁEK, 10 CZERWCA.

19,20—19,45 Wilno. Audycja recytacyjna.
20,30 Katowice, Kraków, Warszawa, Wilno. (Transm. z Berlina). Koncert międzynarodowy.
19,55 Hamburg. Transm. opery „Sly” Wolf-Ferrari’ego.

„Mały Rzym” — Palestyną.

Żyd wiceprezydentem Krakowa. — Chrześcijańska Demokracja założyła protest.

(Od własnego korespondenta).

W dniu 31 maja br. krakowska rada miejska dokonała wyboru czwartego wiceprezydenta, którym został adwokat dr. Ignacy Landau, żyd, przywódca ortodoksów żydowskich, a zarazem jeden z mohikanów utopji asymilacyjnej żydów. P. Landau otrzymał 64 głosów. Białe kartki oddało 20 radnych, 1 głos był nieważny.

Wybór p. Landaua świadczy wymownie o coraz dalej postępującem zażydzeniu Krakowa. Ta „duchowa” stolica Polski, owe „Ateny” polskie czy „Mały Rzym” — które to nazwy lubią nadać Krakowowi niektórzy ludzie, powołał na odpowiedzialne stanowisko w prezydium miasta żyda, który kandydował jako zdecydowany przedstawiciel ludności żydowskiej. Nawet w Warszawie, liczącej 1/3 żydów, nikomu nie śniło się wybierać wiceprezydentem żyda. Rzecz taka stała się niestety faktem w mieście, na które patrzy cała Polska chrześcijańska. Dla niej wybory krakowskie są policzkiem, są prowokacją uczuć katolickich.

Zapyta niejedyn z Czytelników, jak to się stało, że rada miasta Krakowa, w której na 100 radnych żyjących (cała rada liczyć powinna 127 członków), zasiada tylko 21 żydów, w tem dwóch z PPS wybrała na wiceprezydenta żyda. Odpowiedź na to pytanie jest najboleśniej. Wiceprezydent-żyd został wybrany głosami radnych „katolickich” oraz głosami „polskich” socjalistów. Tak daleko doszło znieczulenie polskich i katolickich sumień w Krakowie, że bez żadnej potrzeby, a wbrew nawet własnemu interesowi wprowadza się do zarządu miasta delegata wojującego żydostwa.

Zadecydował o wyborze p. Landaua klub radziecki zwany „Zjednoczeniem mieszczańskim”. Do tego klubu wchodzi żydzi, konserwatyści i liberali starego austriackiego autoramentu oraz niestety reprezentanci katolickiego rękodziela i kupiectwa. Bolesny był widok, gdy zastępcy tych grup społecznych, które winny być ostoją katolicyzmu i polskości, oddawali swoje głosy na kandydata żydowskiego i z obłętnem zadowoleniem słuchali przysięgi swego wybrańca, składanej według rytuału żydowskiego (w kapeluszu na głowie). Kto był świadkiem tego wszystkiego, ten zrozumie, dlaczego „mały Rzym”

zamienia się na dużą Palestyną. Zrozumie też jednak konieczność przeciwdziałania zalewowi Krakowa przez falę żydostwa. Kraków, opanowany przez mafię liberalno-socjalistyczno-żydowską musi być ratowany, musi być wydobyty z błota moralnego i gospodarczego, w które wpełnili go Rollowie, Ostrowscy, Wielgasy i Schneidry.

Działalność ratownicza musi wyjść od dołu, skoro katolicka elita społeczeństwa krakowskiego albo poszła w służbę żydostwa, albo też nie zdaje sobie sprawy z grożącego bezpośrednio nie-

bezpieczeństwa. Z pewną otuchą należy stwierdzić, że rządy kliki rządzącej Krakowem spotykają się coraz częściej z bardzo krytyczną oceną w szerokich warstwach robotniczych i rękodzielniczo-mieszczańskich. Naturalną reprezentacją tych warstw jest Chrześcijańska Demokracja, która też jedyna z pośród klubów radzieckich zaprotestowała przeciw wyborowi kandydata żydowskiego na wiceprezydenta miasta, a na znak protestu oddała do urny wyborczej białe kartki. Niestety dzięki specyficznemu stosunkom panującym w samorządzie krakowskim reakcja przeciwko rządowi kliki magistrackiej jest bardzo trudna. Rada miejska nieodnawiana od zgórą lat 10, w najmniejszym stopniu nie odpowiada ani nastrojom, ani woli ogółu ludności. Wszelkie starania o spowodowanie wyborów nowej rady pozostały bez rezultatu, bo Sejmo-

wi poprzedniemu, ani obecnemu nie dano możliwości uchwalenia nowoczesnej ordynacji wyborczej do samorządów w Małopolsce. Ponadto obecne prezydium miasta oddało się w opiekę sanacji, by w ten sposób przedłużyć swoją władzę w mieście z wielką szkodą i krzywdą dla jego ludności pozbawionej od szeregu lat należnego jej prawa decydowania o składzie parlamentu miejskiego.

Stan taki jednak nie może trwać zbyt długo. Samorząd w Małopolsce, a więc i w Krakowie musi mieć zapewnione przynajmniej te warunki rozwoju, jakie mają samorządy w innych częściach państwa. Wtedy też dojdą do głosu ci, którzy w obecnych stosunkach są tylko widzami tragedji Krakowa, dojdzie do głosu żywioł polski i katolicki. Natenczas zaś skończą się rządy kliki liberalno-socjalistyczno-żydowskiej, rada miejska przestanie być zbiornikiem gwałtów, rola żydostwa sprowadzona zostanie do właściwej miary. Skończy się okres upadku a miasto Kraków wróci do roli, jaką winno odegrać w państwie polskim. (j. p.)

Pan Devey radzi obciąć budżet.



Stoi Matuszewski przed smokiem
A smok patrzy na niego złem okiem,
Pokaż-że teraz, co pułkownik może
I bodaj ogon obetnij potworze.

Z KRAJU.

Państwowa Rada Spożywców.

Minister Skarbu powołał na następne dwa lata do Państwowej Rady Spółdzielczej m. i. ks. infułata St. Adamskiego z Poznania, Antoniego Kolasza z Torunia i Władysława Robotę z Katowic.

Wycięcie drzew pomarzęcych w ziemi.

Z powodu ogromnych mrozów ubiegłej zimy ucierpiało w Krakowie wiele drzew w ogrodach i parkach miejskich. Specjalna komisja radziecka zmuszona była wydać zarządzenie do wycięcia przeszło 300 drzew. Również w szkołkach miejskich bardzo dużo drzew zmarzło, jak np. pięknie formowane głogi, kilkadziesiąt kasztanów, wiązów i jesionów.

Nieszczęśliwy wypadek samochodowy pod Morawską Ostrawą.

Samochód ciężarowy, którym wracali z wycieczki 28 członków pewnego klubu robotniczego, wywrócił się na zakręcie w pobliżu Morawskiej Ostrawy tak nieszczęśliwie że wszyscy jadący dostali się pod wóz. Jedna osoba została zabita, dalsze dwie osoby zmarły w szpitalu wskutek odniesionych ran, 6 odniosło rany ciężkie, a reszta lżejsze.

Katastrofę spowodował szofer z powodu nieostrożnej jazdy, wobec czego został aresztowany.

SIDNEY WILLIAMS. 20.

Złote Węże

Przekład autoryzowany H. Bukowskiej.
(Przedruk wzbroniony)

(Ciąg dalszy.)

— Tak jest. Przykro mi, że panu przeszkodziłem w zabawie. Ale musiałem. Nie mogłem czekać. Całe piekło się rozpętało.

— Cóż się stało?

— Gorzej nie mogło być. Saleport pali się. Zdaje się, że nic się nie da uratować. Właśnie pakuję manatki w moim pokoju ordynacyjnym.

— Czy możemy panu pomóc w czemkolwiek?

— Nie, dziękuję. Wszak to 15 mil drogi. A zresztą, prawdopodobnie nie wpuszcziliby pana. Milicja trzyma straż. Wogóle — nie o tem chciałem z panem mówić.

— Więc o czem? — zapytał Marston. Mróz przebiegł mu po skórze.

— Wygotowałem akt zejścia pani Cutshaw. Już wczoraj wieczorem.

— I cóż?

— Sprawa się komplikuje. Oczywiście powodem śmierci jest rana, zadana cienkim sztyletem. Nie jest wykluczone i zatrucie, choć obdukcja nie wykazała żadnej trucizny. Wiemy jednak, że są trucizny, których obecności w organizmie wykazać nie można. W każdym razie będę musiał donieść o wypadku, jako o morderstwie. Nie wiem, co zrobi okręgowy, sędzia śledczy.

A pan odkrył co?

— Nic — odpowiedział Marston po małym namyśle.

— Sądzę — mówił dalej dr. Ben — że upłynie przynajmniej 24 godziny, zanim sędzia śledczy rozpocznie dochodzenia. Będzie miał tymczasem dosyć zajęcia tu na miejscu. Gdy zabierze się do sprawy pani Cutshaw, poproszę go, by narazie nie włączał do niej moich raportów. To ochroni Helenkę przynajmniej od najazdu reporterów. Mówiłem z nią o tem. — Zamilkł na chwilę i Marston, myśląc, że połączenie jest przerwane, miał już powiesić słuchawkę, gdy ponownie usłyszał głos doktora.

— Co do tych kawałków złotego jedwabiu, uważam je za właściwy klucz do rozwiązania naszej zagadki. Będę się tego trzymał. Jeżeli zdąży i jeżeli jaka linja telefoniczna będzie jeszcze czynna, zadzwonię do pana jutro. Do widzenia.

Gdy Marston odwrócił się od telefonu, usłyszał sobie, że niebezpieczeństwo, którego się obawiał dla Carloty, zaczyna przybierać wyraźniejsze kształty. Aby ją uchronić od upokorzenia — bał się użyć silniejszego wyrazu — musi działać w porozumieniu z nią samą. Idąc do niej był tak zamysłony, że nie zauważył jej drobnej postaci, niknącej prawie w dużym, rzeźbionym krześle.

— Co słychać nowego? — zapytała. Dopiero teraz spostrzegł ją i przystanął.

— Cóż mówi dr. Ben?

Była zupełnie spokojna. Najlejsze drgnienie głosu nie zdradzało wzruszenia.

Mimo to w twarzy jej można było dostrzec silne zdenerwowanie, z trudem opanowywane.

Marston wahał się, czy udzielić jej złowrogiej wiadomości. W duszy jego walczyły o lepsze bezsilna wściekłość przeciw okolicznościom i niepokohowane pragnienie otoczenia kochanej kobiety opiekunchem ramieniem. Ale powiedział tylko krótko:

— Dr. Ben twierdzi, że Fanny została zamordowana.

— Ach! — krzyknęła i zanim zdolał sobie zdać sprawę z jej zamiarów, przebiegła obok niego i znikła na schodach.

— Carlotto! — zawołał. Ona jednak pędziła na górę, nie oglądając się wcale.

— Tylko chwilke! — prosił. — Muszę z panią pomówić.

— Nie teraz. Później! — odpowiedziała, odwracając ku niemu twarz przeraźliwie bladą. Drzwi zatrzasnęły się za nią.

Do hallu wszedł Carrington z rakieta w rękę.

— Cóż tak zbladł? Wyglądasz jak upiór. Co się stało?

— Saleport się pali. Dr. Ben kazał ci powiedzieć, że musi złożyć raport o zamordowaniu Fanny.

— Co? Carrington znieruchomiał z papierosem w jednej ręce, a z płonąca zapalką w drugiej. Dopiero gdy płomień sparzył mu palce, rzucił zapalkę ze słowami:

— Jak ją zabito?

— Uderzeniem sztyletu w podstawę mózgu.

— Przekleństwo! — Mały nożyk z kości słoniowej, którym Carrington bawił się, pękł w jego palcach. Alfred rzucił szczątki w ogień i zapytał:

— Czy ma jakie podejrzenia?

— Nic pewnego — odpowiedział Marston wymijająco.

— Naturalnie — sensacja, rozgłos nieunikniony. Gazety już postarają się o to, żeby nam uprzyjemnić życie.

— Dr. Ben mówi, że będzie się starał nie dopuścić tu reporterów.

— Miejmy nadzieję, że mu się to uda. Carrington gryzł wargi w najwyższym zdenerwowaniu.

— Czy już o tem wie?

— Doktor zawiadomił Helenkę.

— Helenka nie straci głowy. Innym lepiej nic jeszcze nie mówić. Jak sądzisz, kiedy będziemy mogli stąd wyruszyć?

— Przypuszczam, że mógłbyś wyjechać zaraz — odparł Marston. — Ale w tych okolicznościach nie sprawiłoby to dobrego wrażenia.

— Powiedziano może, żeśmy uciekli — zgodził się Carrington, marszcząc brwi. — Trzeba będzie siedzieć tu jeszcze dzień lub dwa... Pójdę poszukać Helenki. Zobaczymy się przy obiedzie.

Marston został sam. Ponieważ miał na sobie jeszcze strój tenisowy, przeto poszedł do siebie, aby się przebrać. Przed drzwiami Carloty zawahał się przez chwilę ale nie zapukał. Ubierając się, zauważył, że światło było jakos dziwnie przyćmione, choć do zachodu słońca była jeszcze godzina czasu. Zdziwiony wyjrzał oknem.

Nad jeziorem wisiał tuman mgły i zaciemniał całą okolicę. Ponad wierzchołkami drzew, w kierunku Saleport, cały horyzont był zastonięty ciężkimi, ruchliwymi kłębamj rudawego dymu. dwukrotnie buchający w górę czerwono brązowe języki, świadczące o pożarze łatwo palnych materiałów. Przerazone ptaki latały to tu, to tam, bez celu. Powietrze było gorące i ciężkie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pożar spowodowany przez... antenę.

Ciekawy wypadek zdarzył się w jednym z domów w Mysłowicach. Zerwana antena radiowa upadła na przewody elektrycznej linii tramwajowej powodując krótkie spięcie, które wywołało pożar w jednym z mieszkań. Pożar został zlikwidowany przez robotników tramwajowych. Szkoda niewielka. Wypadku z ludźmi nie było.

Plaga szczerów w Krakowie.

W ostatnich latach nawiedziła Kraków formalna plaga szczerów. W ostatnich szczególnie miesiącach szczerzy rozmnożyły się tak bardzo, iż niekiedy zdarza się widzieć szczerza biegnącego w biały dzień chodnikiem oraz często spotyka się szczerzy na schodach w różnych domach. Plaga ta daje się we znaki szczególnie mieszkańcom śródmieścia, mianowicie ul. Grodzkiej aż do Kazimierza.

Panna młoda licząca... 76 lat.

Urzędnik stanu cywilnego gminy wyznaniowej żydowskiej w Białymstoku zarejestrował oryginalny akt ślubu 86-letniego starca z 76-letnią kobietą. Jak opowiadają, narzeczony zgodził się na ślub dopiero po udowodnieniu przez „panną młodą” przy pomocy świadectwa urodzenia że faktycznie liczy tylko 76 lat.

Ochrona mikołajka morskiego.

W związku z zbliżającym się sezonem kąpielowym, podaje się do wiadomości, co następuje: W ubiegłym roku stwierdzono kilkakrotnie, że kuracjusze i osoby przebywające na wybrzeżu niszczą mikołajek morski, czy to przez obrywanie kwiatów, czy to przez wyrwanie całej rośliny.

Skarga Zw. Polaków w Niemczech do Ligi Narodów.

Związek Polaków w Niemczech wniósł do Ligi Narodów skargę, w sprawie brutalnego napadu, dokonanego w dniu 28 kwietnia na trupę aktorów i aktorek polskich po przedstawieniu opery „Halka” w teatrze miejskim w Opolu. W skardze tej, Związek Polaków zwraca uwagę, że powiat polski, według spisu ludności z czerwca 1925 r. liczy 96 tys. mówiących po polsku, na 169 tys. mieszkańców. Jednak, gdy Polacy z końcem stycznia zwrócili się o salę „miejską” dla teatru polskiego, magistrat polski odmówił, motywując, iż chodzi tu o przedsięwzięcie polityczne. Dopiero po dłuższych staraniach magistrat zgodził się, ale pod warunkiem, by Polacy zobowiązali się do pokrycia wszelkich szkód, jakie mogłyby wyniknąć w teatrze na wypadek zaburzeń.

18. kwietnia dowiedziano się w Opolu, że przedstawienie polskiej opery się odbędzie i natychmiast rozpoczęto kampanję przeciwko trupie polskiej. W radzie miejskiej zgłoszono protesty Deutschnationale Volkspartei i stresemannowskiej Deutsche Volkspartei. W nieco łagodniejszym tonie zgłosił protest przedstawiciel centrum katolickiego. 28. kwietnia rozdawano odpowiednie odezwy przed nabożeństwem i na zebraniach różnych stowarzyszeń niemieckich uchwalono nie dopuścić do przedstawienia. Stąd wynika, że władze pruskie i i miejskie w Opolu były jaknajdokładniej o tem poinformowane, że przygotowuje się napad na teatr polski. Policja zachowała się beczynnie.

Dalej następuje dokładny opis zajść w Opolu.

Wreszcie skarga kończy się następującym oświadczeniem:

Zajścia w Opolu są niezbitym dowodem masowej egzystencji żywiołu polskiego na Śląsku. Akcja niemiecka zwrócona była przeciwko ludności polskiej i była obliczona na rozbiście ruchu polskiego. Zajścia w Opolu udowodniły ponadto, że wszystkie zapewnienia władz i przedstawicieli niemieckich o ochronie mniejszości polskiej w Niemczech są fikcją i nie zasługują na wiarę.

Skarga Związku Polaków rozpatrywaną będzie prawdopodobnie dopiero we wrześniu.

Kronika gdańska.**Nowy rektor politechniki gdańskiej.**

Na rok szkolny 1929/30 wybrano rektorem politechniki w Gdańsku profesora dr. filozofii E. Buchwalda. Prof. Buchwald zajmuje od 6 lat na tutejszej politechnice katedrę fizyki teoretycznej.

Krażowniki angielskie odwiedzają Gdańsk.

Dnia 18 bm. wyruszy eskadra krażowników angielskich do portów bałtyckich. Eskadra składa się z wielkiego krażownika oraz 3 lekkich krażowników i flotyli torpedowców.

Morze wyrzuciło zwłoki nieznannej kobiety.

Fale morskie wyrzuciły w stoczni gdańskiej trupa młodej kobiety, który przebywał w wodzie prawdopodobnie dłuższy czas i znajduje się już w stanie rozkładu. Przy trupie nie znaleziono żadnego dokumentu i dotychczas nie udało się stwierdzić tożsamości.

I oni przyszlłi powitać gości amerykańskich...

Policji gdańskiej udało się przychwycić dwóch złodziei kieszonko-

Gościnny występ Ludwika Solskiego.

Mistrza Solskiego znam z przed lat 20-tu, kiedy to był dyrektorem teatru krakowskiego, mającego wówczas swój „złoty wiek” i kiedy to każdy większy występ Solskiego był dla Krakowian prawdziwą uroczystością. Teatr krakowski napełniał się wtedy szczególnie doborową publicznością, a po każdym akcie huraganowe oklaski były dowodem, że Kraków kocha i ceni swojego ulubieńca. Biedny akademik (a byłem nim właśnie wówczas) wydobywał wtedy ostatnie halerze, albo pożyczal od innego podobnego biedaka, aby bodaj na „jaskółce” zdobyć kawałek miejsca i podziwiać grę dyrektora Solskiego. W tych to czasach występował on w rolach, które na zawsze ugruntowały jego sławę: w „Carze Samozwańcu”, w „Fryderyku Wielkim”, w „Ludwiku XI”, w „Wiarusie” (Warszawianka), w „Lukasińskim” (Noc Listopada) i innych.

Tego to mistrza sprowadziła Macierz Szkolna na gościnny występ do Gdańska, co jej należy poznać za prawdziwą zasługę wobec tutejszej Polonii. Ale też i Polonia nie zawiodła — przeciwnie, dała dowód, że prawdziwą sztukę potrafi uznać i ocenić. Takiej bowiem masy publiczności polskiej nie mieściła już dawno sala

wych — żydów oraz ich towarzyszkę, również żydówkę, którzy przyjechali z Warszawy na „przywitanie” gości amerykańskich. Należy się władzom uznać za ochronę naszych rodaków z Ameryki przed doliniarzami.

Szkolnictwo w W. Mieście.

Liczba dzieci szkolny w szkołach powszechnych wynosi w W. m. Gdańsku 42 000. Z tego przypada połowa na miasto Gdańsk. Na jednego nauczyciela przypada przeciętnie 40 uczniów. Klas szkolnych z 60—67 uczniami było 11. Taki stan rzeczy przedstawia się jedynie na wsi.

Liczba studentów na politechnice gdańskiej wynosi 1630, w tem 205 obywateli gdańskich, 978 obywateli Rzeszy i 447 obywateli innych krajów, w tem 364 Polaków.

Polskie gimnazjum prywatne w Gdańsku ma 464 uczni, polska szkoła ludowa 59, szkoła handlowa 74, a wszystkie 10 ochronek polskich mają 302 dzieci. W szkołach, podległych senatowi gdańskiemu, jest 848 dzieci rodziców polskich.

Strzelnicy w Gdańsku, jak to miało miejsce z okazji występu Solskiego w roli Harpagona w „Skapcu” Moliere, wystawionym w poniedziałek dnia 3-go czerwca bm. Pisać o grze Solskiego znaczy powtarzać wszelkie superlatywy, jakie na ten temat już w ciągu tylu lat napisano. Aby tego nie robić, powiem tylko, że Solski był znakomity od początku do końca, że stworzył postać, która każdemu z widzów na zawsze utkwi w pamięci. Inni artyści grali swoje role poprawnie. Na wyróżnienie zasługują: pani M. Zdańska-Senowska (Eliza), p. Marja Makarczyk (Marjanna), p. Uliński (Walery), p. Dobrowolski (Kleant), p. Sznage-Andruszewska (Eufrozyna).

Po pierwszym akcie wręczono mistrzowi wieniec z napisem: „Chlubie sceny polskiej na pamiątkę pierwszego występu w Gdańsku Macierz Szkolna”, po każdym zaś akcie darzono go rześmistymi oklaskami. Po przedstawieniu odbył się na cześć Solskiego w Klubie Polskim wieczorek z udziałem przedstawiciela Komisarjatu Generalnego R. P. w Gdańsku p. radcy Lalickiego. W czasie wieczorku wyrażono życzenie, aby Mistrz nie zapomniał o Gdańsku, lecz o ile możliwości częściej go odwiedzał.

Prof. J. Zawirski.

ZE ŚWIATA.**Miljoner chciał przekupić sędziów. Dostał za to 6 miesięcy...**

Miljoner amerykański Sinclair, zwany popularnie królem nafty, znajdujący się obecnie w więzieniu, skazany został na dalszy, 6-miesięczny pobyt tamże. Sinclair usiłował bowiem w poprzednim swoim procesie przekupić członków sądu. Ci nie tylko nie przyjęli łapówki, ale zawiadomili o tem władze śledcze.

Albo więzienie, albo codzienny pocałunek.

Przed sądem nowojorskim stawał niejaki Mac Cabe, oskarżony o znieważanie swojej ślubnej małżonki. Sąd stał winowajcy dwie rzeczy do wyboru: albo 6 miesięcy więzienia, albo też składanie każdego ranka pocałunku na obliczu swej połowicy. Oskarżony, z kwadrantem wprawdzie miną, przyjął tę drugą propozycję. Pierwszy pocałunek musiał złożyć na licu swej małżonki od razu w sali sądowej.

Jakich zawodów nie mogą uprawiać cudzoziemcy w Turcji.

Tureckie Zgromadzenie Narodowe zakazało cudzoziemcom uprawianie następujących zawodów: lekarskiego, weterynaryjnego, chemicznego, dziennikarskiego i in. Cudzoziemiec nie może być w Turcji adwokatem, redaktorem odpowiedzialnym, sprzedawcą towarów monopolowych, akuszerem, woźnicą, szoferem, piekarzem, pucybutem, portjerem i przewodnikiem turystów. Cudzoziemcy, którzy dziś zawód ten uprawiają, muszą go porzucić w ciągu pół roku.

Burza gradowa nad Węgrami.

Miasto Szolnok i okolice nawiedziła wielka burza, połączona z oberwaniem chmury i gradobiciem. Przez 11 minut padał grad wielkości orzecha włoskiego, od którego kilka osób i większa ilość bydła odniosła rany. Wszystkie plony i drzewa owocowe zostały zupełnie zniszczone.

Rumunja na cele szkolnictwa mniejszości narodowych.

Rząd rumuński przyznał na cele szkolnictwa mniejszości narodowych subwencję w wysokości 25 mil. lei na rok bieżący. Suma ta rozdzielona zostanie między mniejszości według klucza ludnościowego.

Zakazane na Litwie pisma niemieckie.

Rząd litewski odebrał debity pismom niemieckim „Berliner Tageblatt” oraz „Rigasche Rundschau”. Przed kilku dniami odebrano debity „Vossische Zeitung”.

Z Rosji sowieckiej.**W sowietach bezrobocie objęło 2.020.000 robotników.**

Ostatnie tygodnie przyniosły nową falę bezrobocia, wywołaną ograniczeniem w produkcji przemysłowej, w szczególności w gałęziach, pracujących na zaspokojenie szerokich potrzeb ludności. Ogólna liczba bezrobotnych na terenie SSSR, wynosi obecnie 2.020.000 nie licząc obecnie rzesz robotników bezrobotnych częściowo, a pracujących 2—5 dni w tygodniu. W samej Moskwie bezrobotnych jest 318.000.

Bogaci włościanie dokonują napadów na członków gospodarstwa kolektywnego.

Ze Smoleńska donoszą, iż w związku z rozpoczęciem siewów wiosennych, doszło w okolicznych wsiach do starć. We wsi Iwanowskiej grupa bogatych włościan dokonała napadu na członków gospodarstwa kolektywnego, celem niedopuszczenia do zaorania ziemi. Zniszczono całą uprawę. Aresztowano trzech włościan. We wsi Jasinowo podpalono dom przewodniczącego sowietu wiejskiego Chleborodowa.

Organizacja, mająca na celu wyłudzenie pieniędzy.

Według doniesień z Astrachania przeprowadzone tam zostały masowe aresztowania wśród urzędników miejscowych organizacji kooperatywnych i handlowych. Ogółem uwięziono 173 ludzi, w tem 40 należy do W. K. P. Wszyscy oni oskarżeni są o przynależność do organizacji, mającej na celu wyłudzenie pieniędzy. Członkowie tej organizacji dokonali w porozumieniu między sobą szeregu afer łapówkowych i szantażowych. Proces aresztowanych odbędzie się łącznie, przyczem „kierownikiem” organizacji grozi długotrajne więzienie.

Olbrzymi wylew Wołgi.

Z Saratowa donoszą, iż wylew w dolnym biegu Wołgi przybrał ogromne rozmiary. W republice Niemców nadwołżańskich zalane jest miasto Markstadt. Woda zalała fabrykę tytoniową, młyn, oraz szereg domów. Również w okręgu kałmyckim szalejąca wzdłuż wybrzeża morskiego burza zwiększyła wylew powodując zalanie dużych obszarów zasiewów. Woda w dalszym ciągu przybywa.

Bolszewicy chcą świętować nie w niedzielę, lecz w czwartek.

Konferencja nauczycielska kół pierwszego stopnia gubernji twerskiej powzięła uchwałę urządzenia święta w tygodniu nie w niedzielę, lecz w czwartek. Postanowiono jednocześnie wezwać nauczycieli całej SSSR do zsolidaryzowania się z tem zarządzeniem dla „zlikwidowania ostatnich przeżytków(!) ery chrześcijańskiej”.



LUTZ

Lakiery

emaljowe i podłogowe

są bezkonkurencyjnej jakości.

Do nabycia we wszystkich składach farb.

(13348)

Projekt reformy monopolu.

Zamiast Kroniki Niedzielnej.

Bydgoszcz, 7 czerwca.

Monopol tytoniowy celem uczczenia wystawy w Poznaniu rzucił na rynek papierosy, które nazwał Ergo. Czemu Ergo, a nie Lelumpolelum, i dlaczego rzucił je na rynek zamiast do śmietnika, to już jest tajemnicą monopolu, o której rozwiązanie ja się kusić nie będę. Bo tam jest wszystko tajemnicą i zagadką, od surowca i fabrykacji, aż do kalkulacji cen, które najspalszego komisarza drożyny o nagłą śmierć przyprawić mogą.

Dziwi mnie dlaczego monopol w ten sposób nieśmiertelną wystawę poznańską, która w jesieni przemienie, i niewiadomo jeszcze, jaką pamięć po sobie zostawi. Porobią spekulanci majątki, to może jeszcze i tak być, że przy naszej pomnikomanji wystawie wystawimy pomnik. A nie oblowią się, to można całą winę tego niepowodzenia zwalić na głowy sanatorów, i wykazać z historjozoficzną ścisłością, że niepowodzenie wystawy jest prostą konsekwencją pierworodnego grzechu, który Piasta i Endecję wygnał z raju republikańskiego nad Wisłą, i skazał ich na gorzki chleb opozycji, zdobywany w pocie czoła przez polityczną hajdamaczną.

Więc nie wystawę należało nieśmiertelnic Ergiem czy Ergami, tylko rzeczy bardziej trwałe i z pojęciami naszego życia państwowego mocniej zespolone. Smrodliwa to trochę nieśmiertelność, gdy się zważy jakoś pomnikowego materiału. Że to jednak i wobec monopolu można stosować admonicję poety: patrz w serce, nie w kieszeń — więc podam niżej parę praktycznych wskazówek, jakie wyroby i ad cui majorem gloriam monopole nasze fabrykować powinny.

Proponuję zatem dla uczczenia dziesięciolecia Sejmu papierosy „Fajdany” z tytoniu krajowego, w bibułkach z oślego pergaminu i z munsztukiem. Ten ostatni pomysł i konstrukcji marszałka Piłsudskiego.

Na cześć konstytucji należałoby wypuścić cygara „Clepsydra funeralis”, mocno prasowane z bindą Czerwonego Krzyża i datą 13. 5. 26.

Dalej „Bebeszy”, grube, zupełnie odnikotyżowane, mogą być z domieszką śmieci, w bibułkach niesztynnych, jako towar tani, głównie do faszowania w koszarach i na oficjalnych bankietach.

Wielką wziętością cieszyłyby się „Belwederusy”, z tytoniu siarkowanego, bibułka nitroglicerynowana, ustnik gwintowany, w paczkach po 10 sztuk za 1 złoty w niklu.

Ad usum monarchistów możnaby fabrykować cygara „Vomitaria regia” z dobrze wysuszonych liści tureckich i z papierową koroną jako bindą.

Z tytoniów należałoby dzisiejszy „Pursiczan” przemianować na „Pier...czan Marszałkowski”, a pozatem celem uczczenia pamięci b. premiera Bartla można jeden z tytoniów fajkowych nazwać „Fifak”, co w narzęczy małopolskim oznacza polityka, umiającego się dostosować do każdej sytuacji i wywinąć z każdej opresji.

Monopol spirytusowy, powinienby swoimi wyrobami także uczcić niejednego lub niejedno.

Np. „Ignacówka” (Ignacy Daszyński — dla niepomnienia za Ignacym Mościckim) słaba (najwyżej 10-procentowa) słodkawa, koloru czerwonego, ale już mocno wyblakła, z doprawą pieprzu lub Maggi i z zapachem cesarskiego bluszczu.

„Świtalskaja” (tyle co Przeczyszczona) tęga, koloru przejrzystego, z zaprawą słonecznika i cynamonu.

„Devejówka” (rodzaj wiszy) ostra, moczopędna, o dosmaku amerykańskiego ananasa.

„Oboźniak” (ku czci wszystkich Oboźnych Wielkiej Polski) preparowany na alkoholu skażonym, ciemny, rozmięczający (mózg i stolec), zaprawny kwaśnymi winogronami i piżmem. Na wystawach i na półkach w celach dekoracyjnych wystarczy etykieta nalepiona na próżną butelkę.

Pozostałby jeszcze monopol solny. Sól jest jednak artykułem pierwszej potrzeby i przedmiotem użyteczności, a nie zbytku. To też monopol powinien produkować tylko jeden gatunek soli. Znajac rządowe intencje i rządowe kategorie myślenia, sądzę, że tym jednym gatunkiem powinna być sól glauberska. Jest to wprawdzie sól bydlęca, ale Polacy prędko do niej nawykną.

St. Br.

Odgrywał rolę zamordowanego brata.

Poprzednio uwiódł jego żonę.

W tych dniach wykryto w Sztutgarcie zbrodnię bratobójstwa, dokonaną wśród niezwyklej okoliczności.

W wyrtemberskiem mieście Ulm mieszkał u swego żonatego brata malarz Ludwik Schoenig. W listopadzie ub. roku malarz przybył z wieścią, że brat uciekł do Szwajcarii z pewną bogatą dziewczyną i rzekomo naklonił swą żonę do wyjazdu z Ludwikiem. Przybyli zatem do Sztutgartu, gdzie oboje zamieszkali jako małżeństwo. Ludwik Schoenig odgrywał rolę swego brata An-

toniego tak dokładnie, że nawet odsiedział za niego trzydniowy areszt za pobicie i pobierał w jego imieniu zasiłek dla bezrobotnych.

Dzięki przypadkowi policja odkryła dwoistość osoby malarza. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Schoenig zeznał, iż zabił brata, gdy ten czynił mu wyrzuty za utrzymywanie stosunku miłosnego z jego żoną, zwłoki zaś zakopał w ogrodzie. Istotnie w miejscu, które wskazywał morderca, znaleziono rozkładające się zwłoki.

Za polskie pieniądze pruskie prowokacje.

Przed kilku tygodniami pisma codzienne doniosły, że sopocka dyrekcja kuracyjna starała się u rządu polskiego o przyznanie kuracjom polskim, przybywającym do Sopotu, tych samych ulg kolejowych, z jakich korzystają kuracjusze uzdrowisk krajowych.

Z tych zabiegów łatwo zrozumieć można, jak bardzo Sopotowi zależy na przyciągnięciu jaknajwiększej ilości letników polskich na letnie wywczas, aby

polskimi złotymi napychać kieszenie ultra pruskich „Vermieterów”, a sopockiej jaskini gry dostarczyć jaknajwiększej ilości nowych ofiar.

Sopot był i pozostał dotąd niezachwianą twierdzą wojującego prusactwa, przewyższając swoją agresywnością nacjonalistyczną nawet najwięcej pruskie miasta, jak Królewiec, Malbork i inne. Niema niedzieli ani święta, które nie byłoby wykorzystane na urządzenie prusko-monarchistycznych manifestacji i demonstracji „Stahlhelmu”, „Jungdo”, „Wehrwolffu”.

W czasie rozmaitych większych imprez, jak zakończenie karnawału, koręsa kwiatowego, finiszu wyścigowego, zawodów sportowych itp. przyozdabia się ulice flagami wszystkich państw i narodowości, nie wyłączając takich „mocarstw” jak Litwy, tylko brak jest polskich barw.

Znaczna część odnajemców mieszkań umebłowanych zachowuje się wobec polskich letników w sposób arogancki, przyczem jednakże każą sobie za pokój umebłowany płać od 200—300 guld. miesięcznie, nie licząc wysokiej taksy kuracyjnej.

Z Gdyni.

Poświęcenie pierwszej podróży okrężnej po Bałtyku.

Z okazji wyruszenia statku „Gdynia” na pierwszą okrężną wycieczkę po Bałtyku odbyło się poświęcenie pierwszej podróży. Statek został już szczegółowo zbadany przez Komisję Morską pod przewodnictwem inż. Małychewicza, przerebiono wszystkie sygnały alarmowe, przyczem odbyła się próba sprawności aparatów i załogi. W czwartek przed odejściem statku dyrekcja „Żegluga Polskiej” wydała na statku śniadanie dla przedstawicieli władz gdynskich. Wyruszył również z portu gdynskiego s. s. „Gdańsk”, który zabrał do Sztokholmu pasażerów.

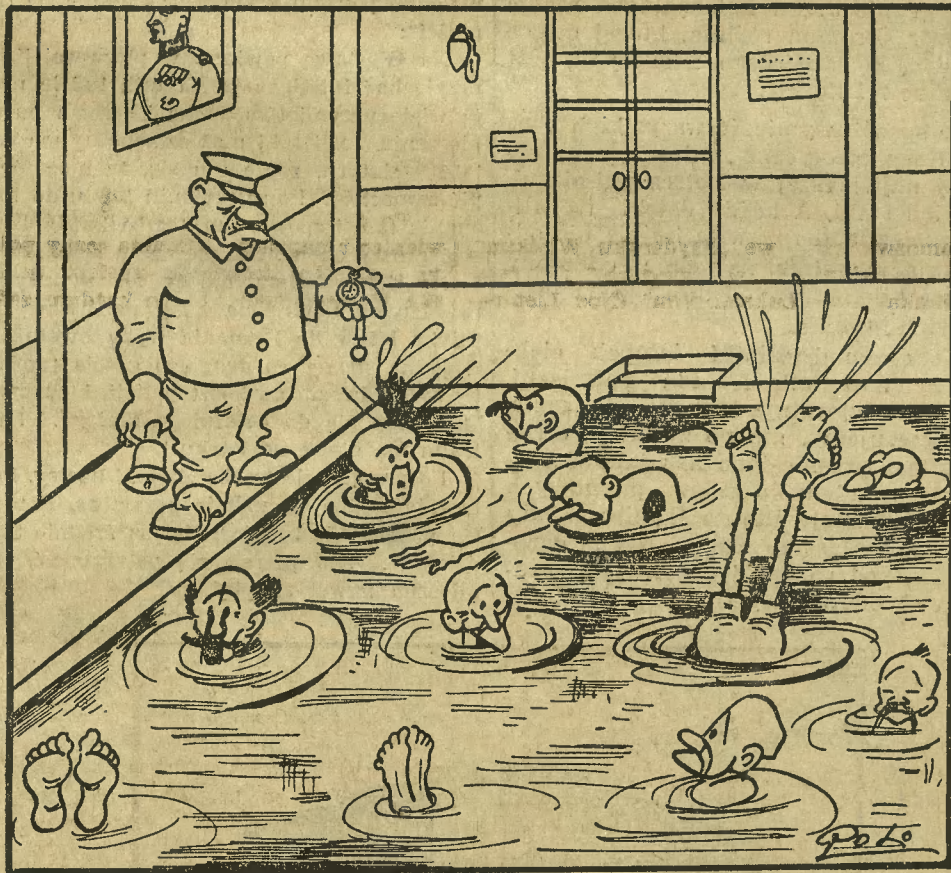
Gdynia liczy 26 tys. mieszkańców.

Mimo dotkliwego braku mieszkań i niewznoszenia nowych domów z powodu zupełnego wstrzymania kredytów, liczba stałych mieszkańców zarejestrowanych w Gdyni wzrasta w szybkim tempie. Gdy jeszcze 1 lutego było 23.000 mieszkańców, to w dniu 1 czerwca liczba przekroczyła 26.000 osób. Poważna część mieszkańców musi spędzić noc poza Gdynią w Wejherowie, Chyloni i na terenie Wolnego Miasta Gdańska, pozabawiając tem samem swoich zarobków Gdynię i gdyński handel.

Słup graniczny Słowiańszczyzny w Gdyni.

Dnia 19 bm. odbędzie się w Gdyni uroczyste ustawienie pierwszego słupa granicznego Słowiańszczyzny przez delegatów Polskiego Związku Młodzieży Wiejskiej oraz delegatów pozostałych narodów słowiańskich, którzy przybędą do Gdyni ze zjazdu na PWK. w Poznaniu. Słup jest 4-metrowej wysokości w kształcie ośmiościennym, za którego podstawą znajdują się szkatułki zawierające ziemię z różnych państw słowiańskich. Podobne słupy staną w Czechosłowacji, Jugosławii i innych państwach słowiańskich.

P. Składkowski w gmachu ministerstwa zbudował bezpłatną kąpielnię dla urzędników.



— Panie łaziebny, powiedz pan ministrowi, że wolelibyśmy bufet albo garkuchnię!

Człowiek, który zabił z miłości.

Sensacyjne zeznania rotmistrza Gartnera.

Wiedeń, w czerwcu.

(Z) Sprawa rotmistrza barona Gartnera, który w listopadzie ub. r. zastrzelił księżniczkę egipską, Djidzi (Dzidzi) Mouheb, nie przestaje być największą sensacją Wiednia. Największe wrażenie wywołały zeznania samego zabójcy.

Dnia 27 stycznia 1928 r. poznał on na ulicy księżniczkę Dzidzi, do której podszedł bezceremonjalnie. Zaraz na wstępie założył się z nią, że w ciągu kilku godzin dowie się kto ona jest. Faktycznie w umówionym czasie znalazł jej imię i nazwisko. Jako nagrodę za swą fatygę dostał od księżniczki, która się w nim zakochała, ognistego całusa. Od tego czasu spotykali się codziennie. Pewnego razu księżniczka zażądała od niego świadectwa zdrowia. Gdy jej to przyniósł, oddała mu się bez wahania.

W międzyczasie, zapłatany w afere finansową, Gartner dla pieniędzy posłużył wdowę, po bogatym angielskim przemysłowcu Carvey. W przeddzień ślubu

księżniczka ze łzami w oczach spytała: „Czy musisz rzeczywiście ożenić się z nią — przecież ja cię tak bardzo kocham”. Po powrocie z podróży poślubnej Gartner spotykał się z nią codziennie. Bywały jednak wypadki, że księżniczka była zajęta. Wtedy towarzystwa dotrzymywała mu młodsza jej siostra, Iwini. I ta zakochała się w nim do szaleństwa.

Pewnego dnia oświadczyła mu, że go kocha i nie może patrzeć na postępowanie swej siostry, która obcuje z nim dlatego, by mieć możliwość chodzenia do dancinów i restauracji.

Wtedy uderzyłem ją w twarz — zeznał Gartner. Księżniczka Dzidzi przebywała w jego towarzystwie do czasu, póki z Egiptu nie przyjechał jej ojciec, który zażądał kategorycznie zerwania tej znajomości. Księżniczka, posłuszna ojcu, zaczęła unikać Gartnera. W kilka dni później nastąpiła zbrodnia.

Egzotyczne dziwy Powszechnej Wystawy Krajowej.

(Korespondencja własna).

Poznań, w czerwcu 1929.

Palmiarnia. Czarowny zakątek egzotycznej roślinności, w którym ludzie „pólnocy” z trudnością oddechają. Termometr wskazuje „w cieniu” 30 stopni ciepła. Murzyni z „Wesołego Miasteczka” szczerzą radośnie zęby, gdyż czują się tu jak u siebie w domu. Biali, ocierając kroplisty pot z czoła, dumnie spacerują pośród szpalery gigantycznych palm; — bo jakże, za złotego dostali się w kraj podzwrotnikowy i bez wskazówek wszystko wiedzącego Baeckera i pomocy słynnej kompanji podróżniczej Cooka mogą się fotografować na tle „przepastnej i zdradliwej” dżungli. Każdy ma minę, jakby conajmniej wraz z Karolem Mayem odkrył kopalnię diamentów w głębiach „czarnego ładu”. Był nawet taki, który fotografował się pod palmą w hełmie korkowym i białym flanelowym kostjumie podróżniczym, a inny znowu chciał koniecznie wejść z karabinkiem do basenu z aligatorami, aby zrobić zdjęcie do swojej ostatniej książki, noszącej tytuł „Moje szalone polowania na aligatory w Afryce”. Jednak dozorca palmiarni nie pozwolił się fotografować zagorzalemu entuzjastce egzotycznych polowań wraz z aligatorem i naraził go na koszt, bowiem biedak musiał iść do **pozańskiego Zoologu** i tam sfotografować się z **piękną antylopą**. Wskutek tego, książka miłośnika niebezpiecznych łowów nosić będzie tytuł „Ciekawe kartki z moich afrykańskich polowań na antylopy”...

Wreszcie byli w tej pięknej palmiarni, wybudowanej kosztem 2 milj. zł, dwaj tacy, którzy z łękiem posuwali się wśród morza zieleni i przystawali natychmiast, gdy jakiś szalest zakłócał senną ciszę. Łydki drżały im setnie, a poblądle wargi szeptały:

- Ty, słyszysz...
- Słyszę...
- Może lew...
- Może słoń...
- Izidor, wiesz co? wychodzmy stąd...

I wyszli, a raczej wybiegli pędem.

Przechadzamy się między dziesiątkami drzew palmowych najrozmaitszych odmian i wielkości. Strzelają one dumnie smukłymi pniami ku słońcu. W powietrzu unosi się subtelny zapach fiołków alpejskich i wspaniałych orchidei, trzymających z trudem olbrzymie korony swych kwiatów na łądych. Z ustronnego kąca dochodzi świergot kanarków. Nagle rozbrzmiewa słodka pieśń. Z gardziółki miniaturowego śpiewaka płynie dyskretna melodia. Śpiewa on coraz głośniej. Śpiewa z całej mocy, jak gdyby był na wolności, tam w swojej południowej ojczyźnie.

Wokół barwnych klombów **azalii, pe-largonji angielskich**, czarujących widza precudnymi pastelowymi kolorami, między różnorodnych paproci i mchów, ustawiono w jednej z sal palmiarni akwarja. Są w nich ryby z najróżnorodniejszych rzek świata. W jednym wśród wodorostów lśni srebrnym drobne rybki, w innym mienią się tęczą dziwaczne okazy z dorzeczy Amazonki, w innych zaś pluskają złote ryby japońskie o fantastycznych ogonach.

Z sali akwarjów przechodzimy do krajiny **suchorostów i tustorostów**. Soczystą zieleń zastępuje już inny krajobraz, smutny i pustynny. Wokół widzimy kolczaste kaktusy, dziwaczne cereusy i agawy. W pośrodku tych dziwotworów roślinnych wyrasta olbrzymia żółto-brzeźna **agawa**. Dziwna to roślina. Dziwna i tragiczna. Kwitnie ona raz w życiu. Obsypuje się kwieciami w obliczu swej śmierci. Usycha, gdy okwitnie. Żalona jest dla niej jedyna i ostatnia zarazem wiosna życia. Między kaktusami są wspaniałe okazy. Niektóre z nich kwitną. A z stropu tej ciekawej części palmiarni zwieszają się wilczomleczki z Afryki południowej. Patrząc na nie możemy ocenić, jak zmuśnią musi być podróż po dżungli afrykańskiej oplątanej gąszczem tych roślin. Bez zbytek przesady można twierdzić, że każda nieomal grudka

ziemi tego działu jest nasiąknięta krwią ludzi sadzących te kaktusy, gdyż ostre kolce raniły dotkliwie ręce i twarze, rozdzierały ubrania, kaleczyły karki i plecy, robotników pracujących z całym poświęceniem przy urządzaniu tej części. Po skończonej robocie wyglądali oni, nieczem uczestnicy jakiejś zaszłej bójki na noże i sztylety.

W innym znowu dziale, gdzie panuje w dzień i w noc iście tropikalna temperatura, zielenią się **delikatne mimosy z Madagaskaru i Brazylii**, a w obszernym basenie rośnie tak zwana „Victoria Regia”. Roślina ta w naszym klimacie, z powodu niedostatecznej ilości światła jest hodowaną jako roślina jednoroczna. W miesiącach lipcu i sierpniu „Victoria Regia” przedstawia się imponująco, gdyż liście jej dorastają do dwóch metrów średnicy. „Listek” taki utrzymać może na powierzchni wody nawet kilkuletnie dziecko. Przepiękne kwiaty „Victoria Regia” liczące około 30 centymetrów średnicy, mają z początku barwę śnieżno białą, a następnie nabierają różowego odcienia. Ojczyzną tej cudownej rośliny są dorzeczca Amazonki.

Ohok sadzawki, w której poruszają się leniwie dwa żarłoczne aligatory, znajduje się grupa roślin kolonialnych. Widzimy więc drzewa kakaowe, kawowe, palmy sagowe, drzewa figowe, trzcinę cukrową, palmy bananowe itd. Przy grupie drzew kolonialnych rośnie napozór skromna roślina, której owoce dostarczają zabójczego narkotyku, jest nią **krzew kokainy**.

Nie sposób wymienić wszystkich okazów flory egzotycznej, mieszczących się w tej największej w Polsce palmiarni. Jest ich setki. A każdy dzięki troskliwej pielęgnacji rozkwita bujnie nie odczuwając zupełnie, że rośnie oddalony tysiące kilometrów od swojego słonecznego kraju.

Wieczorem dziesiątki lampek elektrycznych oświetla fronton palmiarni. Blask ich wywołuje bajkowe złudzenie, że spacerujemy, nie po zwykłej oranżerii, lecz przeniesiono nas jakimś niezwykłym cudem do gajów palmowych rajskiego miasta Rio de Janeiro. Cudu tego dokonał sztab znakomitych ogrodników, pod wodzą dyrektora poznańskich ogrodów miejskich **Marcina**.

Przechadzki po Wystawie.

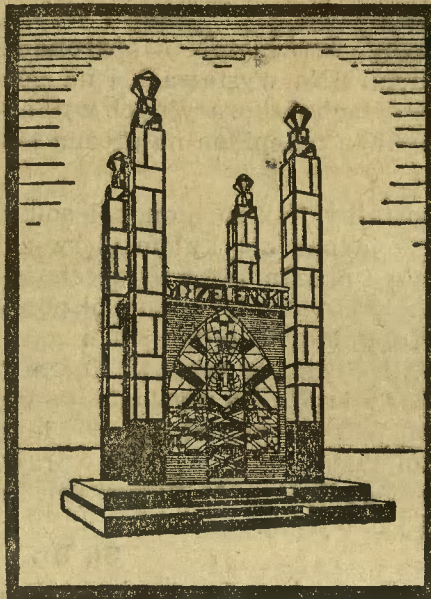
IV.

Tanio i przyjemnie.

(Od własnego korespondenta)

— Mrożona śmietana, w czekoladzie lodu. 60 groszy sztuka!!!

To ostatnie słowo techniki cukierniczej XX wieku jest godne polecenia. Wprawdzie jadem je w zimny dzień i Bóg pokarał moje łakomstwo angina. Ale co dobre — to dobre. A przede wszystkim taniocza.



Pawilon witrażowy na terenach zachodnich P. W. K.

Słowo „tanio” to wielka rzecz. Tem większa im nasze zarobki mniejsze. Przy niedzieli powiem Wam więc kazanie „O taniości”:

Na Wystawę powinna w pierwszej linii przyjechać **Inteligencja**. Ci mili ludzie mają wiele przysmótów ducha i serca i puste kieszenie. Jeśli taki mąż szlachetny ma całe 100 złotych, zdaje mu się, że może kupić samochód. Po zakupieniu biletu do Poznania tam i zpowrotem, trzeba każde dziecko groszy obejrzeć z piętnastu stron.

Najpierw jednak należy się zachwycić przedziwną mądrością kolei państwowych. Gdyby bilety do Poznania wykupowało się w jedną stronę, co drugiego gościa trzeba by było odwozić na koszt policji, biedaczek splukałby się do ostatniego szeląga. Pan Kühn ma głowę na karku!!!

Po przyjeździe trzeba znaleźć nocleg. Polecenia godne są **pokoje prywatne**. Paniusię poznańskie lokują gości za średnio 8 zł dziennie. Kto potrafi się potargować, zamieszka nawet za pięć.

Śniadanie trzeba jeść w domu. Po wypiciu oceanu kawy na zapas (konie też się poi przed długim marszem) idzie się na Wystawę **możliwie najwcześniej**. Bilet wejściowy traci ważność z chwilą wydalenia się poza obszar wystawowy. Na drugie śniadanie można zalecić osobom niecierpiącym na żołądek parówkę i „najnowszy wynalazek w czekoladzie”. Innym szklankę herbaty. Furaż nabywa się na mieście.

Obiad wypada najtaniej też na mieście. Można dobrze zjeść za 2 zł 50 gr. Do 6-tej wieczór należy trawić w pokoju ducha. Można zwiedzać miasto w ostateczności.

Po godzinie 6-tej wejście na Wystawę kosztuje tylko 50 groszy. Każdy może za ryzykować na drugi bilet. Wprawdzie pawilony zamykają już o 7-mej, ale, kto rano kręcił czaszką 6 godzin, ten musi odpocząć trzy godziny, bo inaczej „szlag” go trafi.

W godzinę zwiedzić można jeden duży pawilon, a w pierwszym dniu trzeba pod grozą utraty wiecznego zbawienia pójść do **Palmiarni do Parku Wilsona**. Taki biedaczyna, który całe życie widzi brudny kałamarz i zakurzone akta a o pięknie myśli, że mieszka za siedmioma górami na szklanej górze, stanie jak żona Lota.

Kobiety w Palmiarni tracą głos. Babcie wszelkiego autoramentu dostają wypieków. Dzieciaki kwiczą z radości. Kwiaty stoją tak gęsto, a pachną tak mocno, jak hurysy siódmego nieba. Inne znów pływają. Wprawdzie zoolodzy twierdzą, że to są ryby z podzwrotnikowych rzek, ale ich barwy i pierzaste pletwy przypominają cudne, bajkowe kwiaty. Cała wielka sala Palmiarni jest obstawiona akwarjami.

Na drugim końcu są **krokodyle**. Bardzo źle wychowane stworzenia. Tkwią w wodzie jak dwa kloce. Tylko małe nozdrza na wierzchu potwornych pysków poruszają się rytmicznie. Wszyscy zwiedzający martwią się, że nie chcą pokazywać zębów.

— Moniek, ty idziesz się martwić? Czy ty jesteś dentysta na takie bydłaki?

— Ty głupi. Moje tesczowe jedzie do Egiptu. Una ma takie łykowane mięso.

Kwiatowo-krokodylowe przyjemności można podziwiać do 9-tej wieczór. Jeden złoty specjalnego wstępu jest niczem wobec doznanych rozkoszy. Gdy się wyjdzie, jest już wieczór. Naprzeciw ogromny wodotrysk, oświetlony ze spodu kolorowymi lampami, mieni się tęczą piana.

Po kontemplacji wodotrysku można pójść do **Wesołego Miasteczka**. Znowu jeden złocisz i moc emocyj na górskiej kolejce. Jedzie się z pieca na łąb, że dech w czło-wieku zamiera. Niewiasty, albo nic ze strachu nie mówią, albo wydają ze siebie tony, którychby się nie powstydzila niejedna lokomotywa. Warto posłuchać.

Z kolacji na Wystawie trzeba zrezygnować. Znacznie zdrowiej i przyjemniej jest wrócić do domu o 9-tej wieczór i zanurzyć się w odmęty kopistej pierzyny i niemniej pulchnego spodka. Ta ostatnia część poscieli nazywa się w innych dzielnicach piernatem.

Z dalszego ciągu wskazówek rezygnuję. Ciekawych odsyłam do wierszyka Boya, który szeroko i długo opisał, co grzeszny chłopczyk robi przed pójściem spać.

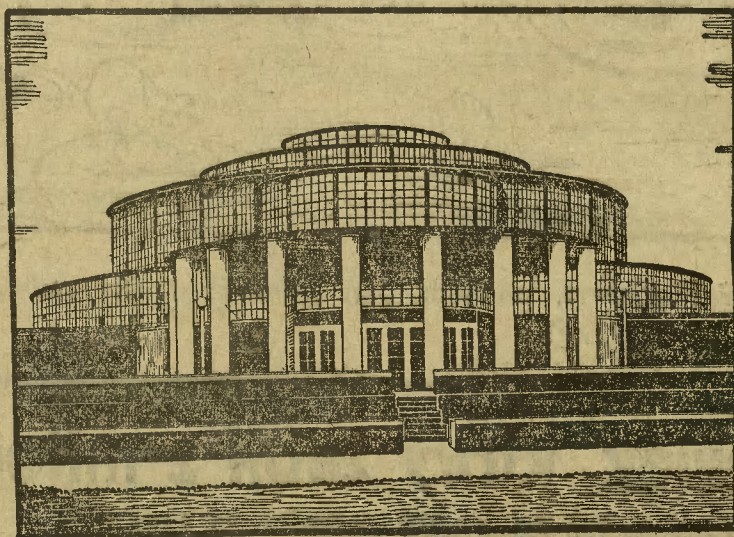
Taki dzionek „poczołwego człowieka” kalkuluje się na najwyżej **10 zł bez mieszkania**. Razem można wyciągnąć nawet na 15 złotych. To jest jeszcze dużo, bardzo dużo, ale gdyby Wystawa była w Pacanowie, nie byłoby taniej. Każdy obywatel musi mieć w budżecie parę groszy na nieprzewidziane wydatki. Musi również zwrócić łaskawie uwagę, że wystawy nie są tak czystem zjawiskiem, jak deszcz lub kłótnia z żoną.

Człowieka, któryby był nieoczarowany Wystawą, nie spotkałem. Najgorszy krytykoman z piekła rodem dębieje i nie może się wyjęzyczyć z zachwyty. Ale są ludzie, którzy powłazili nieproszeni i niedziękowani do najdroższych lokali, zamieszkali w słynnym już na całą Polskę z drożyzny hotelu „Polonia” i potem w placz, że w Poznaniu „szaleje” drożyzna...

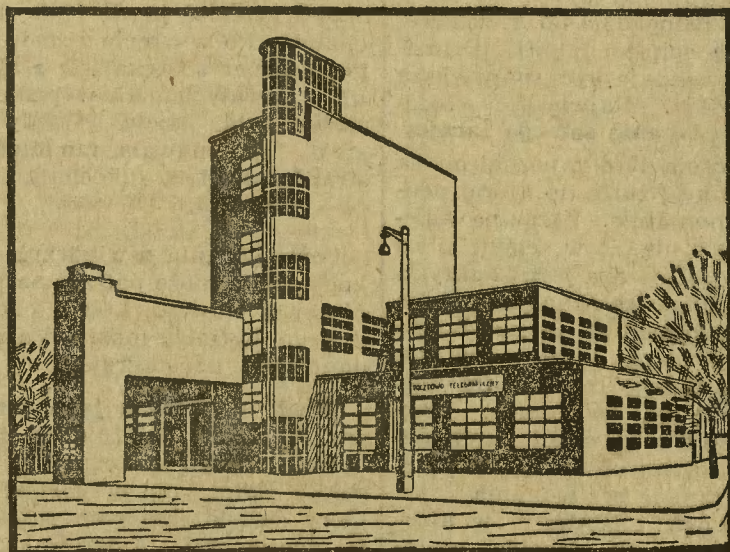
Kto się liczy z groszem, musi zrezygnować z wyzerki i z bieżącej wody ciepłej i zimnej w pokoju. Niech je suchą kielbasę z chlebem i popija piwem z browaru gnieźnieńskiego, ale niech przyjeżdża.

Poznań, w czerwcu 1929 r.

St. Równicki.



Hala dancینگowa na P. W. K.



Pawilon Ministerstwa Poczty i Telegrafów na P. W. K.

San

Jacek Furdyga donosi:

Belweder, 8 czerwca.

Szanowna Redakcjo!

Jako domowy kanclerz Pana Marszałka w ciężkiej znajduję się nieraz sytuacji. Bo współzycie i współpraca z Dziadkiem nie są łatwe. Różne muchy siadają mu na nosie, i trzeba umieć dobrze lawirować, aby nie nadzieć się u Dziadka na zły humor. Jakiś tam minister albo inny dygnitarz dostaje wtedy dymisję i Polonię Restytutę, i na tem koniec. Mnie w takich razach dzieje się gorzej, bo ze względu na wielką naszą zażyłość i familijną komitowę Dziadek zaraz bierze się do prania. A był właśnie taki krytyczny dzień, gdy to Trybunał Stanu wezwał Dziadka do złożenia świadectwa w sprawie Czechowicza.

— Bodaj skapieli, tarabany jedne — zawołał Dziadek, bo go z miejsca cholerya poniosła. — Nie dość, że mi gabinet rozbili, ale na najlepszego ministra jeszcze świadectwa żądają odemnie. Odpiszę im, ale tak, że ich dunder świśnie.

— Jakże to, Dziadziu — powiadam — chcesz być regentem wielkiego kraju, sam ustaw jego nie uznając i nie szanując? Ty, prawa i sprawiedliwości pierwszy strażnik, sam chcesz być ponad prawem? Dziadziu, przeżegnaj się i opamiętaj, bo szatan pychy Cię opętał i ku złemu wiedzie. Patrz na mnie, którego cechuje pokora i władzy poszanowanie. Dowiedz się ano, że w Gnieźnie na odsłonięciu pomnika Chrorego oficerowie 69-go pułku piechoty zdrowie moje pili, i muzyka w tusz uderzyła, gdy toastomowca zawołał: Jacek Furdyga — niech nam żyje! A w parę dni potem cenzor poznański artykuł mój konfiskuje i kryminał nademną czyni. Miałżem i ja, pychę odęty, dęba stanąć i zawołać: precz odemnie, djabelski sufraganie, bo jestem ponad prawem i żadnym ziemskim paragrafem mierzyć się nie pozwolę! Ażali byś tego buntem i rebelją nie nazwał? sądu i miecza nademną nie żadał?

— Ty, Jacku, jesteś trąba Janusowa i smolipysk paskudny, którego trzeba krótko trzymać, albo rozpaskudzisz się jak ten osli chwost, który na prawo i na lewo powietrze zamiata. Hulaj ty jesteś, który chwali i szczypie, gani i głosze równocześnie, a obyc się niemożesz bez tego, aby mi łutki nie przypięć i glorię mojej nie przyćmić. Gdybym

Cię nieznał, że tylko o gorzałę stoisz, tedy bym myślał, że mi sławy zazdrościsz. Ale niechże już będzie, jako powiadasz. Chciałem ja ten cały trybunał spospornować i potraktować per nogam, ale skoro mówisz, tedy pismo do nich wyszłę belwederskie, i racje moje w niem wyłożę, dlaczego sumienie i sentyment na Czechowicza zeznawać mi nie pozwalają. Naturalnie via Sejm list taki wysłać muszę, ale to zapowiadam, że przy tej sposobności Daszyńskiego z marszałkostwa sejmowego zdegradowuję, i je-no prezesem Sejmu w tytularze go nazwę. Sprzeniewierzył mi się, simplicitetr przeciw mnie występując, i zato pokaran być musi.

— Dziadziu, nie Ty, ino Sejm Daszyńskiego swoim oberhauptem zrobił, nawet contra Twojej woli to czyni. Bo Ty Barila forytowałeś, na kontempt wielki się narażając. Tedy Daszyńskie-go Ty zdyskwalifikować nie możesz. Zostawże mu ten tytuł marszałka. Aby zaś jakiś gradus między Tobą a nim uczynić, to niech on będzie marszałkiem przez małe m, a Ty bądź Marszałkiem przez duże M.

— Na nic, Jacku, twoja chytra polityka. Dla Daszyńskiego niema u mnie pardonu. Oboje marszałkami być niemożemy. Wiem, że znowu gębę na mnie rozewrzesz i po gazetach szkalować będziesz. Niechże ci wyjdzie na zdrowie... Ale to ci mówię, że jak ja raz nagonkę na ciebie urządę, to będziesz artykuły pisywał, ale w Antokolu!

Łupiskórom na Wystawie w Poznaniu powinęła się noga.



Tak być miało,



a tak jest!

Brak kawałka podeszwy spowodował wykrycie morderców.

W Warszawie toczyła się przez trzy dni sensacyjna rozprawa przeciw rodzinie Woźniców oraz Rozalji Kulmowej oskarżonym o

zamordowanie gospodarza

Jana Kulmy. Sprawa budziła wielkie zainteresowanie ze względu na tło zbrodni oraz

dziwną rozbieżność zdań

przy badaniu świadków. Mianowicie, jedni z nich opisywali Kulmę jako człowieka z gruntu ziego i kłótliwego, inni zaś twierdzili, że był on wiecznie poniewierany i

krzywdzony przez swoją rodzinę.

Jan Kulma był ongi właścicielem folwarku we wsi Jędrzejniki pod Mińskiem Mazowieckim. Kilka lat temu, zapisał gospodarstwo na rzecz swojej zameżnej córki, zastrzegając sobie tylko

dożywocie

oraz utrzymanie dla kilku krów. Stary Kulma od tego czasu był

traktowany tak jak rzecz,

więc nie dziw, że zgorzkniał i stał się podejrzliwy, tem bardziej, że żona, która stała po stronie zięcia, wzięła mu pewnego razu nawet pieniądze uzyskane ze sprzedaży krowy. Doszło do tego, że Kulma musiał nawet

przy pomocy policjanta dochodzić swoich praw

co naturalnie jeszcze bardziej przyczyniło się do zaognienia stosunków. Sąsiedzi patrzyli na te ciągłe swary i kłótnie rodzinne z daleka i nie mieszały się do nich.

Pewnego rana nagle gruchnęła głucha wieść, że

Kulma został zamordowany.

Zaalarmowane władze od razu przystąpiły do śledztwa, a przede wszystkim do przesłuchania członków rodziny. Stara Kulmowa twierdziła zgodnie ze swoją córką, że w nocy, w czasie burzy

zapukał ktoś do drzwi

i na zapytanie odpowiedział: Tu policja! Kulma otworzył drzwi. Wtem

z mroków nocy padł strzał,

który ugodził staruszkę śmiertelnie.

Sędziemu śledczemu wydało się to zeznanie nieprawdopodobnem, wobec czego zarządził

aresztowanie czterech członków rodziny.

Sędziemu skłonili do tego kroku również zeznania sąsiadów, którzy twierdzili, że słyszeli już często z ust krewnych zamordowanego takie groźby, jak:

Trzeba go spalić, albo otruć!

Władze dokonały pozbędem bardzo dokładnej lustracji miejsca zbrodni, przy czem natrafili na

ciekawe ślady stóp

przed oknem izby mieszkalnej. Sporządzono natychmiast

odlewy gipsowe

i obłożono aresztem obuwanie wszystkich oskarżonych.

Jak już zaznaczyliśmy, była rozprawa pełna sensacyjnych zwrotów i wykazała w końcu dobitnie winę podsądnych. M. in. dowiódł rzeczoznawca, że odlewy gipsowe śladów stóp doskonale się zgadzają z obuwiem oskarżonych, przy czem odgrywał decydującą rolę np.

brak kawałka zelówki

u podeszwy półbucika zięcia ofiary zbrodni.

Sąd skazał Kulmową za podżeganie do morderstwa na

10 lat ciężkiego więzienia,

małżonków Woźniców

na 12 lat każdego,

szwagra wyrodnej córki Józefa Woźnicę za współudział na 5 lat ciężkiego więzienia.

Kondurjotis prezydentem Grecji.

Nowo — a właściwie powtórnie obrany prezydent Rzeczypospolitej greckiej, Kondurjotis, złożył przysięgę wobec zebranych na wspólnym posiedzeniu przedstawicieli izby i senatu.

Alina Prus-Krzemińska.

Żona stangreta.

(Z cyklu „Kredą na wrótni“.)

Rozłożysta akacja rzuca cień na frontową ścianę domu. Mimo to okna jednej z dwu izb, które zamieszkuje w nowym czworaku Józef Janiczek, stangret na folwarku Wielki Kruszyn, są dzisiaj zasłonięte ufarbowanymi na żółto firankami.

Janiczkowa, odbywszy przed miesiącem ciężki połóg z wynikiem śmierci swego pierwszego dziecka, słabuje ciągle — nie wiadomo z jakiej przyczyny.

Lekarz dominjalny, humanista-psycholog, powiedział państwu Kruszyńskim, że u Janiczkowej zachodzi, nie rzadki dziś zresztą wypadek, zupełnego braku chęci do życia i na tem skończył się cykl jego odwiedzin w mieszkaniu stangreta.

Janiczkowa stoi przy oknie i uchyliwszy rąbek żółtej firanki, obserwuje pilnie wyżyrowany plac przed stajnią i pobliską wozownią.

Mąż jej, przy pomocy forysia, zakłada właśnie parę koni do wytoczonej na

plac, starej landary, sam ubrany w codzienną szaraczkową liberję.

— Pewnie znowu z dziećmi do kąpieli zacznie jeździć Nie, co!...

Wymówiła te słowa półgłosem, tonem tak wyraźnie świadczącym o zaczojonych w piersi podmuchach burzy, że aż zbliała ze strachu twarz jej, wychudła, w poświęcie firanki żółtej zannurzona.

Przycisnąwszy ręką niespokojne serce, czeka — obserwuje.

Zgadła. Z za krzaków, otaczających dwór od strony stajni, wybiegła dziewczyna strojna jak na święto, w modnej fryzurze, w sukni po kolana, od trzewików do włosów płowozłota jak snopek świeżego zboża, wetknięty na dwa grubawe kołki.

Janiczkową krew zalała, że blade czoło zrównało się z pasową chustką obwiązaną dokoła bolącej głowy.

— Psie dusze!... Oszukane...
Że oszukane — o tem się nieraz przekonana — tylko pewności zdrady nie ma jeszcze.

Nie chciała zdobyć tej pewności, pragnęła się ludzi jeszcze, odpychała od siebie myśl zemsty.

O czem to „pumietle“ (jak Zośka Janiczkowa nazywała pokojówkę Martę)

rozmawiała z Józefem tam przed wozownią, tego młoda kobieta słyszeć nie mogła. Ale widziała z za firanki, że stanęli przy sobie nosem w nos, że „pumietle“ coś koło Józefowego „pukoszulca“ majstrowała, po czem wsiadła do zaprzężonej karety i po chwili „jak jakie dwa dziobły“, oboje znikli z oczu biednej Zośki.

A z oczu tych sypały się dziś krwawe łzy rozpacz...

W pobliskim lesie, na drodze, prowadzącej do jeziora, gdzie znajduje się kąpielnia — najmiłsza sezonowa atrakcja dzieci ze dworu — stoi od kwadransu zaprzęg Józefa.

Stoi sobie w miłym cieniu, w miejscu oddalonem kilkanaście metrów od brzegów jeziora, ale Józefa na koźle nie widać...

Konstatuje ten stan rzeczy młoda kobieta — z zachowaniem wszelkich ostrożności skradając się zaroślami do zbocza drogi, gdzie stoi powóz

Przecucie nie myliło jej. Zna przecież zwyczaj Marty wprawzania się do pomocy bonie przy wyjazdach z dziećmi i zależne od tego „cąprowania“ z Józefem sam na sam.

Przyczajona za krzakiem tuż blisko, dostrzeżona przez okno zamkniętej karety

sylwetkę „pumietla“, objętą ramionami niewiernego Józefa.

Zakłęta zcicha, podniosła się i wyszła na drogę, wyprostowana, dysząca żądzą zemsty.

Wie, że oslepli — że świat może się walić, to nie spostrzegą.

Chwilę nasłuchiwała za przeklętą budą a potem z twarzą, niesamowitej grozy pełną, przeżegnała się i podeszła do koni...

Pozakładała odłożone szleje, wyjęła zatknięty przy koźle bat i z całej siły zacięła nim po nogach, młode, rasowe cuganty.

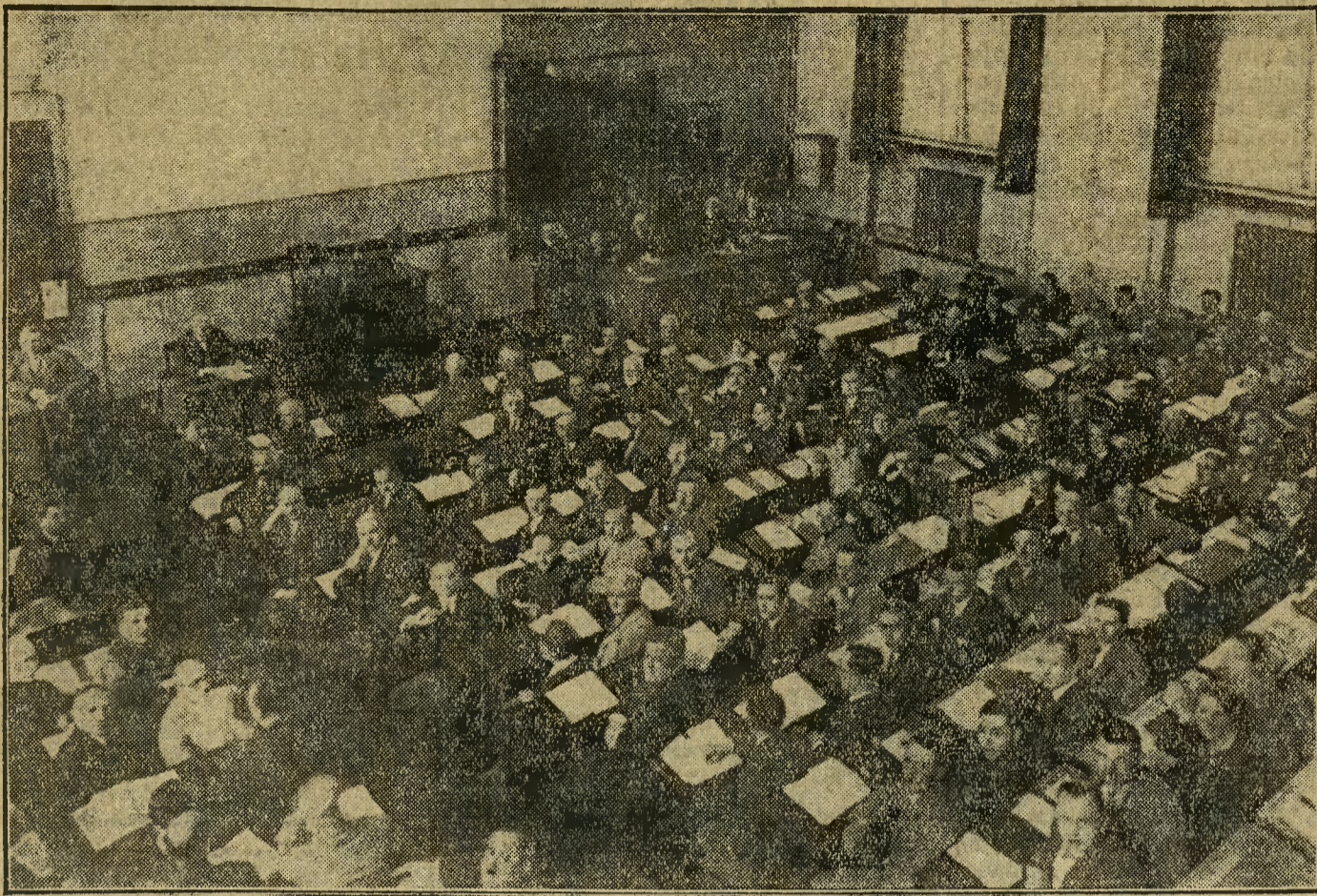
Skutek był piorunujący!

Jezus! Maryja! — i oszalałe konie przebywszy w paru sekundach króciutką przestrzeń spadzistego terenu — ze znacznej wysokości pobrzeża, wraz z powozem runęły do jeziora.

Uciekła.

Gdy w godzinę później komornice sąsiadki przyleciały z kapuśników ze straszną dla fuszpanki wiadomością — tym strasniejszą, że zwłoki Józefa uniosła woda, kto wie gdzie — Janiczkowa leżała na podłodze izby. Stygła już...

— Jak dyby wiedziała co ją czeka!... Cięgiem się za to serce łapała, mizeraństwo!



I. Zjazd Ekonomistów Polskich w Poznaniu.

Lewica francuska już się kuma z Niemcami.

Posel Paganon czestuje Berlin Pomorzem.

„Kurjer Warszawski”, organ endecki, przynosi wiadomość ujawniającą bankructwo endeckiej polityki zagranicznej. Wiadomo, że endecy nigdy nie wierzyli w talent polskich wodzów i na sztabowe stanowiska powołaliby samych Francuzów. Jako zdradę piętnowali przypuszczenie, że we Francji mogliby przyjść do władzy sympatycy Niemiec, którzyby odwołali Francuzów z armii polskiej, a ta wówczas pozbawiona dowódców byłaby niezdolną do oporu.

Marszałek Piłsudski również uważał sojusz z Francją za konieczność i korzystał najwydatniej z pomocy Francji, gdzie wodzowie naszej armii odbywali i odbywają wyższe studia wojskowe. Jednakże nie oddawał stanowisk najwyższych Francuzom w polskiej armii. Z tego powodu nieustannie endecja chyłkiem w kraju i we Francji rozgłasza niedopuszczalne podejrzenia. Jak informuje b. poseł włoski w Warszawie Tommassini, dzięki intrygom endeckim w 1923 r. Piłsudski został odsunięty od armii, gdyż na rząd Sikorskiego wywarł wpływ Foch.

Dzisiaj Francja narodowa może przewidziała już, że system obrony przez marsz. Piłsudskiego lepiej zabezpiecza Francję przed Niemcami na wypadek ponownych rządów lewicy francuskiej, niż prymitywne pomysły endeckie, godne Marokańczyków.

Endecja natomiast do dziś nie zmądrzała i nie przejrzała, stąd przerażona jest poniższym odgłosem lewicy francuskiej:

„Młody poseł de Tesson, jeden z najlepszych redaktorów wpływowej „Dépêche de Toulouse”, radykał umiarkowany i dobrze obeznany ze sprawami polskimi, gdyż utrzymuje kontakt z niektórymi naszymi politykami, zamieszka w tygodniku „Actualites”, wydawanym przez bogatą „Agence Economique et Financière”, obszerny artykuł o stereotypowym już tytule „Rapprochement Franco-Allemand”.

Bliskie zakończenie prac ekspertów, manifestacje wzajemnej sympatii w Pierrefeu podczas wylądowania Zeppelina, wspaniały wykład Herriota w Zurychu, oto co świadczy o liberalizmie moralnym, który pozwoli wreszcie Francuzom i Niemcom porozumieć się słownie Tesson i dodaje: „Z punktu widzenia czystej logiki i braterstwa ludzkiego, żaden argument nie może przeciwstawić się całkowitemu pogodzeniu się obu państw.

Tesson żałuje tylko, że zbyt mała jest liczba Niemców, która dąży do aljansu zupełnego z Francją. W artykule tego posła radykalnego niema żdźbła aluzji do Polski, chociaż autor należy do nielicznych parlamentarjuszów francuskich, rozumiejących faktyczną rolę Polski między Francją a Niemcami.

Inny poseł radykalny, Paganon, referent budżetu ministerjum spraw zagranicznych, a więc będący u źródła najżywniejszych zagadnień polityki zewnętrznej Francji, wyraził o Pomorzu polskiem opinię, której lepiej nie powtarzać.

Otóż Tesson, jak i Paganon, należą do grupy parlamentarnej francusko-polskiej.”

Dlaczego ta delikatność wobec p. Paganon? Nie jesteśmy zwyczajni, aby publicysta „Kurjera Warsz.” p. B. K. podobnie delikatnie obchodził się z przeciwnikami polskimi. (b.)

Ekspozat na Wystawę w Poznaniu.



Posłanka.

Kącik dla panów.

Mają panie swój „Przegląd kobiecy”, mają liczne tygodniki, miesięczniki, nawet rubryki w gazetach codziennych — tylko o panach nikt nie myśli.

A przecież i mężczyźni interesują się tem, co się dzieje w świecie mody męskiej, co się tyczy *savoir vivre'u* — umiejętności towarzyskiego życia.

Ograniczamy się na razie do podchwytliwych pewnych cech charakterystycznych życia współczesnego „męskiego” pokolenia. Stwierdzono bowiem, że w dzisiejszych czasach mężczyzna nie ma czasu myśleć o zbytniej towarzyskości, w większości zaś wypadków nie chce mu się o tem myśleć.

Czasami zaś znajduje się w takich warunkach, że choćby chciał, nie może przystosować się do wymagań towarzyskiego życia. Wszystko zależy od okoliczności. Przypomnijmy sobie mimo wszystko niektóre przepisy *savoir vivre'u*; zróbmy to w sposób praktyczny, w sposób t. zw. taniej nauki.

Dużą rolę w życiu gra umiejętność stosownego ubierania się.

W każdym kodeksie towarzyskim, traktującym o zasadach dobrego wychowania, znajdziemy rubrykę, poświęconą przepisowemu ubieraniu się. Pamiętajmy zawsze o przysłowiu: „Jak cię widzą, tak cię piszą”. Nie potrzeba ubierać się zbyt elegancko. Nie wszystkich zresztą stać na to. Trzeba przede wszystkim zaniechać dążeń do wyróżnienia i zwrócenia na siebie uwagi. Trzeba dbać o czystość ubrania i dobre zaprasowanie. Najpiękniejsze ubranie wygląda nieporządnie, jeśli jest poplamione, nieoczyszczone z kurzu, i wygnieciono; przeciwnie, skromne ubranie, starannie oczyszczone i zaprasowane, robi miłe wrażenie. Nie należy zbyt obciążać kieszeni, gdyż garnitur traci fason. Najbardziej zaś trzeba dbać o drobnostki, które nieraz mogą zszpecić cały strój i spowodować uwagi. Do tych ważnych drobnostek należy: świeżość koszuli, kołnierzyka, porządne zawiązanie krawata i dobrze oczyszczone obuwie.

Dobry ton wymaga dokładnego dopasowania wszystkich szczegółów toalety. Koszula, krawat, skarpetki i chusteczka w bocznej górnej kieszeni, winny być utrzymane w jednym tonie. Ale znów te szczegóły toalety muszą harmonizować z ubraniem. Nie podobno przecież, by do brązowego ubrania włożyć zieloną koszulę, krawat, chusteczkę i skarpetki.

Chustkę do nosa mężczyzna nosi w kieszeni od spodni, nie w kieszeniach marynarki. Chusteczka w bocznej górnej kieszonce, służąca jako dodatek do stroju, winna być bez wszelkich koronek, ząbków i t. d.

A teraz coś na zakończenie. Od kilku lat panuje moda chodzenia w lecie z odkrytą głową, bez kapelusza. Rzecz tę, ze strony higieny należy bezwzględnie popierać. Gentleman powinien jednak pamiętać, iż kapelusza nie zostawia się w domu, tylko trzyma go się w tym wypadku w ręku. Jakże nieprzyjemny jest widok rozwianych włosów przy wietrze. Tylko chłopcy mogą sobie pozwolić na wychodzenie z domu bez kapelusza; nie robi tego natomiast żaden wykwintny mężczyzna.

Piszę o tem, ponieważ mało kto w Bydgoszczy zwraca na tę niewłaściwość uwagę. (bar.)

Zjazd literatów polskich w Poznaniu.

Dnia 6 bm. rozpoczął się w Poznaniu zjazd literatów polskich przy udziale 150 pisarzy ze wszystkich stron Polski. Około godziny 13,30 odbyło się w auli uniwersyteckiej uroczyste otwarcie zjazdu. Zjawili się liczni przedstawiciele duchowieństwa z bisk. Dymkiem na czele, przedstawiciele władz wojewódzkich z woj. Borkowskim, prezydentem miasta z wiceprezydentem Kiedaczem, przedstawiciele władz szkolnych z dr. Namysłem i wielu innych. Zjazd zagał przemówieniem prezes związku literatów polskich redaktor Koreywo, podnosząc, że literaci polscy przybyli do Poznania nie tylko dlatego, aby poznać nasz dorobek materialny i kulturalny na wystawie, ale także, aby powziąć szereg uchwał mających na celu podniesienie w Polsce wydajności pracy literackiej. W wyniku wyborów w skład komitetu honorowego weszli Bernard Chrzanowski, Wacław Berent, J. Pawlikowski, W. Sieroszewski, A. Strug, L. Staff i Świętochowski. W ciągu obrad wygłosili przemówienia pp. Goetel, Ossendowski i dr. Koller.



U golibrody.

— Co pan redaktor tak sze martwi o lwowskie żydki? Czy to pana boli, jak oni w skóry dostaną? Czy to pana to żydowskie gimnazjum, że pan w Dzienniku taki gwałt robi? Pan wi, co to jest pogrom? Pogromu to jest zawsze a gites geszeit dla ludzi od naszy wiary. Ja sam miał takiego wypadku, ale nie tu, tylko w Równem. Przyszedł pijany goszcz, szedział niespokojnie i ja mu z brzytwem utnił koniec nosa. On, jakiś antysemit, dał mi zato w gęby. To ja narobił takiego rajwach, że całe miasto było na nogi. Z Warszawy zjechała komisja, zrobili na oszem arkuszy protokółu, pan starosta był u mnie proszyć mi pardonu, potem zjechały korespondenty zagraniczne, spisywali ze mną interwju, ja musiał sze położyć na ziemi, pokazać język i udawać tojd, i oni mi tak sfotografowali. Mojego nieboszczykowego portretu był potem w cały zagraniczny prasy, żona moja, jako bidne wdowe, dostała cały fury kondolencji i 20.000 zł. od Alliance Israelite. Ona nawet mówiła do mnie: ty głupi Jojne, czemu ty jemu nie utnił całego nosa, aby on tobi dał więcej razy w pysk! Głupi kobite, una miszlała, że za każdy moi w gęby, una dostanie po dwadzeszcza tyszęcy złotych...

Żydki bydgoskie mają do pana Teske wielkiego żalu, że on jeszcze tu nigdy pogromu nie zrobił. On już nieraz krzyknął: bij parcha! ale ma za delikatnego temperamentu, aby go naprawdę szturknąć. Niech pan Teske raz pokaże energii i urządzi smary dla bydgoskie żydki. My mu damy od tego interesu pietnadszcze procent...

Dział W. F. i P. W.

W sprawach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w ub. tygodniu zaszło kilka ważnych zdarzeń. Poraz pierwszy odbyły się zawody „w piętówkę”, pomiędzy senjorami „Sokoła” a „ojcami” Polonji z wynikiem 2:6. Skład drużyny Polonji był następujący: Sporny I, Sporny II, Kochański, Barche, Tarkowski, Czarnecki. Skład Sokołów: Malczewski, Wallo, Albrycht, Opiński, Głowacki, Borowicz.

Dzisiaj (w sobotę) Sokół Żeński urządza urozmaiconą zabawę w Resursie Kupieckiej. Jutro, pełna wesołości zabawa ogrodowa Sokoła III, w Strzelnicy.

Dużą obawę, szczególnie wśród sfer wioślarskich, budzi sprawa pobudowania w przewidzianym czasie hangaru na łodzie, oraz niezbędnych urządzeń regatowych. O ile urządzenia te nie zostaną wzniesione na czas, możemy się spodziewać na ostrą krytykę wioślarstwa tej Europy.

Sokolstwo Okręgu V czyni ostatnie przygotowania na zlot wszechsłowski w Poznaniu. Wyćwiczono już li drużynę. Pozostaje jednak jeszcze trudniejszy problem do rozwiązania brak stroju, oraz środków na opłacenie kosztów przejazdu. Dowiadujemy iż podobno władze wojskowe skłoniły do udzielania pomocy w umundurowaniu. Rada Miejska na ostatnim sesyjnym posiedzeniu uwzględniła prośbę sokołstwa Okręgu V o subwencję na przejazd w wysokości 2.000 zł. Prośba ta została poparta przez pp.: Fiołkę, Zwierczewskiego, Żmudzińskiego, Beyera. Udział licznego naszego sokołstwa w Poznaniu będzie dobrą propagandą m. Bydgoszczy.

Znane już naszym Czytelnikom porozumienie, jakie miało miejsce między Komitetem W. F. i P. W., a Radą Miejską, zostało załatwione. Rada Miejska przyznała Komitetowi potrzebne fundusze, a Komitet cofnął swoją poprzednią uchwałę. Złożenia mandatów i powziął uchwałę, wyrażającą Radzie Miejskiej i Magistratowi dziękowanie za udzielenie potrzebnych funduszy.

Miejmy nadzieję, że od tej pory, między korporacjami miejskimi a Komitetem, panować będzie harmonijna i owocna współpraca dla dobra miasta.

Uchwałą Rady Miejskiej stworzono pierwszy w Polsce Miejski Wydział Spraw Wychowania Wojskowego. Wydział ten ma kompetencję pomiędzy tymi wy-

działem a Komitetem W. F. i P. W. ujęto w regulamin, który zapewni Komitetowi jego kompetencje przewidziane rozporządzeniem Rady Ministrów, a mianowicie naczelną kierownictwo fachowe w sprawach W. F. i P. W. Wydział zaś prowadzi dział administracyjny, oraz dozór nad miejskimi terenami sportowymi.

Komitet W. F. i P. W. powziął na swym ostatnim zebraniu uchwałę zalecającą Magistratowi rozpisanie konkursu na stanowisko stałego miejskiego instruktora wychowania fizycznego. Jest to stanowisko bardzo ważne dla zdrowia i rozwoju fizycznego naszej młodzieży, i dlatego nie należy się tu spieszyć, lecz rozważnie rozjąć się dobrze, aby zaangażować siłę pierwszorzędną o pełnych kwalifikacjach. Jest to sprawa dużego znaczenia dla Bydgoszczy.

Przypowieść o bydgoskiej Łuczniczce.

Jeśli się pragnie jakiejś prawdy dowieść,
Nie trzeba ksiązek, statystyk i cyfer,
Wystarczy czasem ludowa przypowieść,
Która mądrzejsza bywa niż Lucyfer.

Mówią, że skoro prawdziwa dziewica
Popod Łuczniczką przystanie na bruku,
Łuczniczka tak się ją zjawą zachwyca,
Że puszcza strzałę z napiętego łuku.

Nie chcę wysnuwać wniosków z tej gawędy,
Nazwisk nie podam z dyskrecji nakazu,
Lecz tyle dziewczic przeszło już tamtędy
A nie strzeliła Łuczniczka ni razu!

Henryk Zbierzchowski.

W niedzielę, dnia 9-go czerwca b. r. Bydgoski Klub Wioślarek



47.

pokarm znany z mleka dobyt;
pak wyraz obcy, lecz pospolity;
— dzisiaj tylko próżne marzenie
jak pośród stromych brzegów wgłębienie
— rzecz chyba z powieści znana,
ty poprostu: pałac sułtana.

48.

Arytmograf.

| | | | |
|---|---|---|---|
| L | L | K | R |
| H | O | G | I |
| X | I | G | B |
| V | V | V | V |

Wyrazy poprzestawiać tak, aby utworzyły wyrazy jednakowo czytane poziomo i pionowo: 1) niedostatek, obrona niektórych miast, 2) droga kamień, 3) posiada lis.

Rozwiązanie szarad.

45.

Poznań.

46.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| V | K | N | V | P |
| K | T | V | R | V |
| N | V | R | O | K |
| V | R | O | B | O |
| L | V | K | O | L |

Tafne rozwiązanie szarad nadesłali:

Miejscowe: Z. Musicki, Kl. Tatarski, J. Biecki, A. Górski, P. Tarski, Wł. Branicki, P. Górski, J. Leński, N. Dąbski, M. Sentek, M. Biecki, W. Kalkowska, T. Bartkowski, Z. Pilarski, J. Pierzchalski, T. Świnecka, J. Michnik, T. Świnecka, Wł. Sznajder, M. Mateja, A. Tombiński, J. Mateja, Z. Tombiński, E. Popek, W. Parzys, J. Skrzywanek, P. Jączkowski, St. Majewski, R. Górski, R. Graetzer, G. Piasek, L. Ziętek, M. Męzydło, Wł. Wiatr, L. Susałówna, J. Susała, Z. Pierzchalski, B. Graczkowski, M. Susała, P. Pilarski, J. Łaskowska, Wł. Świdowski, M. Tarasiewicz, L. Jankowski, J. Proch, M. Bartkowska, A. Narucki, A. Wiatr, W. Sygnarski, Wł. Kobyła, H. Michalska, M. Kulczyk, Kulczykówna, J. Michalski, J. Szmelter, J. Andrzejewski, D. Grochowska, G. Popkówna, J. Pawlak, B. Leppert, St. Pudlik, K. Brauch, W. Kubiłowicz, F. Jakubowski, Wł. Pieczewski.

Z powincji: K. Woźniewski, Nowy Jasieniec, — A. Rudecki, Stary Jasieniec, — J. Lucimski, Nowy Tróćim, — M. Mińska, Tuchola, — L. Kankat, Kręgiel, — H. Tusz, Serock, — St. Ujma, Kapuścisko Małe, — Z. Koński, Buszkowo, — Sz. Kątny, Pruszcz, — E. Sznaze, Kotomierz, — L. Kaźmierczak, Nowy Jasieniec, — J. Trembicki, Wudzyn, — A. Wilczyński, Serock, — W. Graetzer, Trzyczyn, — E. Daroń, Tur, — Fr. Banach, Rynarzewo, — H. Banach, Rynarzewo, — F. Graetzer, Trzyczyn, — Klemens Buczyński, Samokleśki Wielkie, — H. Kapka, Niem. Łąki, — L. Matuszewski, Koronowo, — M. Günter, Klonowo, — E. Fenske, Świecie, — P. Pisarzewski, Łachowo, — L. Pawłowski, Trzemeszno.



Z uroczystości poświęcenia nowego gmachu Powiatowej Kasy Oszczędności w Bydgoszczy

braci Raskinów, żydów z Rosji.

Z WIELKOPOLSKI i POMORZA

Nakło.

Zarząd Związku Podoficerów Rezerwy Koła Nakło zwołuje na dzień 11 czerwca, t. j. na wtorek na godz. 8,30 wieczór w sali Strzelnicy roczne walne zebranie, które będzie zarazem zebraniem reorganizacyjnym. Wobec tego zarząd koła prosi wszystkich członków, by stawili się gremjalnie oraz zarząd koła zaprasza tych pp. podoficerów, którzy jeszcze dotychczas nie są zorganizowani.

Wyrzysk.

Złote gody pożycia małżeńskiego. W tych dniach obchodzono tutaj uroczyste złote gody zgodnego pożycia małżeńskiego, pierwszego obywatela Wyrzyska p. Wojciecha Romińskiego z żoną jego Wiktorją z domu Rewolińska. Pobłogosławił jubilatów na Mszy św. ks. proboszcz Skrzypiński. Nazajutrz odbyła się skromna uczta w kółku rodzinnym.

Napad bandycki na listonosza

Trzemeszno, dnia 8. 6.

Wczoraj rano napadnięto na listonosza p. Nadolińskiego z Trzemeszna, wiozącego listy czyli pocztę do Jastrzębowa, na szosie przy lasku Kruchowskim, związano go i obrabowano. Łupem bandytów padło 1.800 zł. w gotówce i 1.200 złotych w listach wartościowych. Policja czyni energiczne poszukiwania, ale do dzisiaj żadnego rezultatu jeszcze nie ma. Sprawa przedstawia się bardzo zagadkowo.

Zabójstwo w wyniku sprzeczki

Wronczyn, pow. poznański.

„Nowy Kurjer“ donosi:

W dniu 19 ub. m. w czasie zabawy lautowej Tow. Kurkowego w Wronczynie wywiązała sprzeczka pomiędzy Nowakiem Janem a Przymusem Józefem z Modrza. Po zabawie Przymus Józef i jego koledzy Zadniak Walenty, Urbaniak Stanisław i Fabis Stanisław wszyscy z Modrza napadli Nowaka bijąc go laskami i wężem gumowym po głowie i twarzy. Przymus Józef uderzył Nowaka trzykrotnie w głowę, a gdy ten padł nieprzytomny dobył noża i zadał mu cios z tyłu poniżej prawej łopatki przebijając mu płuca tak, że Nowak zmarł po kilku minutach. Przywołany lekarz ustalił tylko śmierć. Dalsze dochodzenia prowadzi się.

Szkielet człowieka.

Pniewy, 8. 6.

W czasie prac ziemnych na drodze pomiędzy Ostrowem a Pniewami robotnicy drogowi wykopali szkielet człowieka, który z powodu rozsypywania się pozostawiono w ziemi, a o niezwykłym wykopalisku zawiadomiono władze sądowe.

Przypuszcza się, że szkielet leżał w ziemi oddawna, gdyż najstarsi mieszkańcy Ostrowa i okolicy nie słyszeli w ostatnich czasach o żadnym wypadku zaginięcia.

Zywcem pogrzebana.

Wyrodna matka zakopuje własne dziecko.

W Szamocinie pow. międzychodzkiego niejaką panną Jadwigą Reiterówną porodziła w tych dniach dziecko. Zaraz po urodzeniu dziecka, wyrodna matka owinęła je w szmaty i zakopła w ogrodzie.

Była tak nieprzejęta swym zbrodniczym czynem i tak mocna, że na drugi dzień jak zwykle udała się do pracy w lasach państwowych.

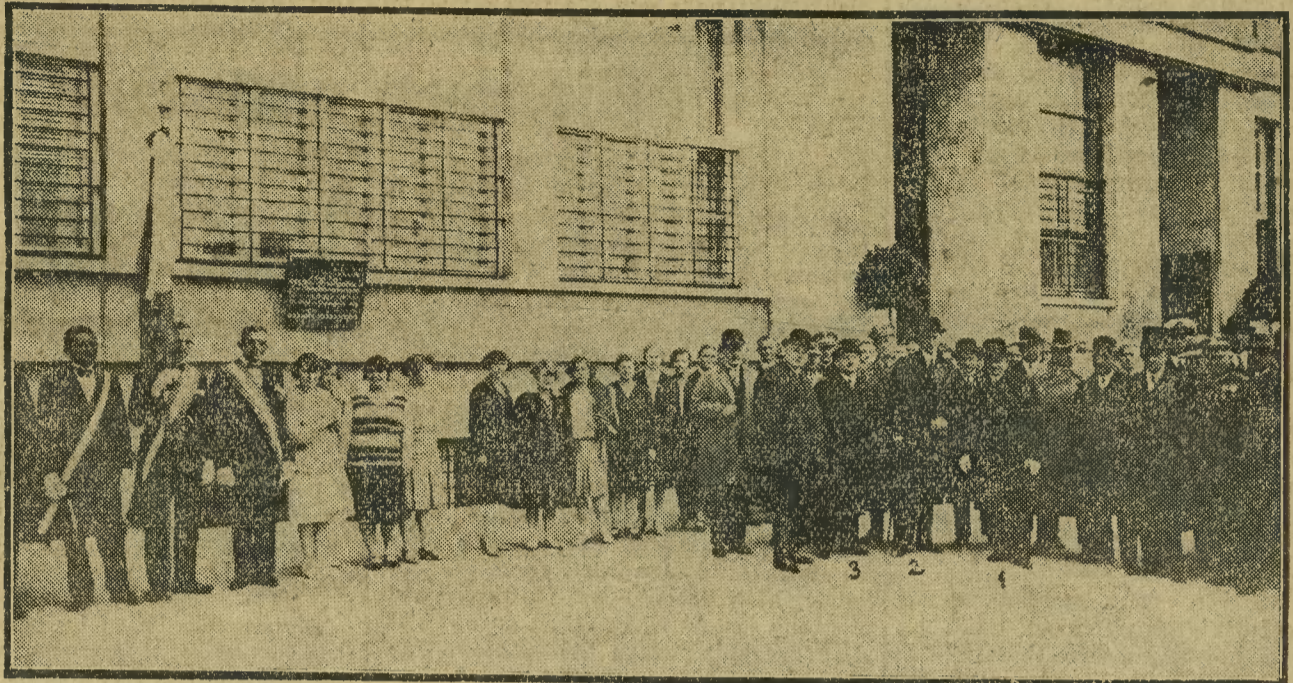
Zbrodnię Reiterówny wykryto dopiero w dwa dni później. Odkopane dziecko miało na tylnej części głowy ranę ciętą, długości 5 cm., którą prawdopodobnie matka zadała dziecku przed zakopaniem.

Reiterówna ma lat 27. Jest silna i zdrowa, lecz przeżycia i przejścia ścięły ją z nóg i musiano odstawić ją do szpitala, podczas gdy dziecko zabrano do kóśnicy. Sprawę skierowano do Prokuratury.

Poświęcenie nowego gmachu pocztowego w Gdyni.

Przed światem stanął nowy dowód rozwoju i siły Polski.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego“).



Urzednicy pocztowi witają ministra Boernera przed gmachem.

1) Minister Pocht i Telegrafów Boerner, 2) Wojewoda Lamot, 3) Prezes Dyrekcji Gdańskiej P. i T. Sylw. Maciejewski.

Wszyscy, którzy patrzą krytycznie na rozwój naszego państwa, którzy w społeczeństwie naszym nie widzą zdolności twórczych a rządowi Rzeczypospolitej podsuwają brak planowej pracy, ci, jednym słowem, którzy pod wrażeniem osobistych niepowodzeń lub chwilowych przesilen gospodarczych, nie wierzą w rozwój Polski ku potęgę, niech jadą do Gdyni. Piszący te słowa był tam w roku 1921, w listopadzie 1927 roku i wczoraj (w piątek) z okazji poświęcenia nowego gmachu pocztowego. I przyznać musi, że oczom nie wierzył. Uboga ongi wioszczyna przekształciła się w kipiące życiem i pracą miasto handlowe, którego port szczególnie w ostatnim roku dzięki wykończeniu najważniejszych prac stał się powodem podziwu nawet u obcych, i w którym jak grzyby po deszczu wyrosły w iście amerykańskim tempie z ziemi gmachy, mające życie tego ośrodka handlowego regulować i obsługiwać. Tam, gdzie na rozbijających się o płaski, piaszczysty brzeg falach, niedawno bujały się mizerne łodzie rybackie, widzimy sięgającą w głąb morza przystań Żegluga Polskiej, betonem ogrodzone baseny portowe, dźwigi, unoszące i wyładujące z łatwością całe węglarki, składnice itd. itd.

A w samej Gdyni? Stare, słomą kryte chaty rybackie usuwają w cień wielkie domy towarowe, gmachy instytucji handlowych, stawiane przy coraz wyraźniej wylaniających się, niedawno zaledwie nakreślonych ulicach. Służby więc pracy gospodarczej gotowy już gmach Banku Polskiego, buduje się jeszcze wielki dom Banku Gospodarstwa Krajowego a w użytek publiczny oddano wczoraj właśnie poświęcony, nowy gmach poczty w Gdyni, który przez swoje ujęcie i najnowocześniejsze urządzenie stanowić będzie nad polskiem wybrzeżem dla swoich i obcych nowy dowód rozwoju i potęgi naszej Rzeczypospolitej.

Nie dziw tedy, że na uroczystość poświęcenia tego gmachu w ośrodku największego w Polsce zainteresowania zjechało do Gdyni kilkudziesięciu znakomitych gości z samym Ministrem Pocht i Telegrafów, p. Boernerem na czele. Widzieliśmy na dworcu rano o godzinie 9 przy powitaniu Ministra w otoczeniu jego pp. majora Romera, łącznika między Ministerstwem Pocht i Telegrafów a Sztabem Generalnym, pułkownika inżyniera Szpaczyńskiego, dyrektora Centralnego Biura Budownictwa Poczтового, por. dr. Godulę, osobistego sekretarza Ministra, dyr. Departamentu Ogólnego Min. P. i T. Frączkowskiego, kap. Piro z D. C. W. Rembertów. Jako przedstawiciele miejscowych

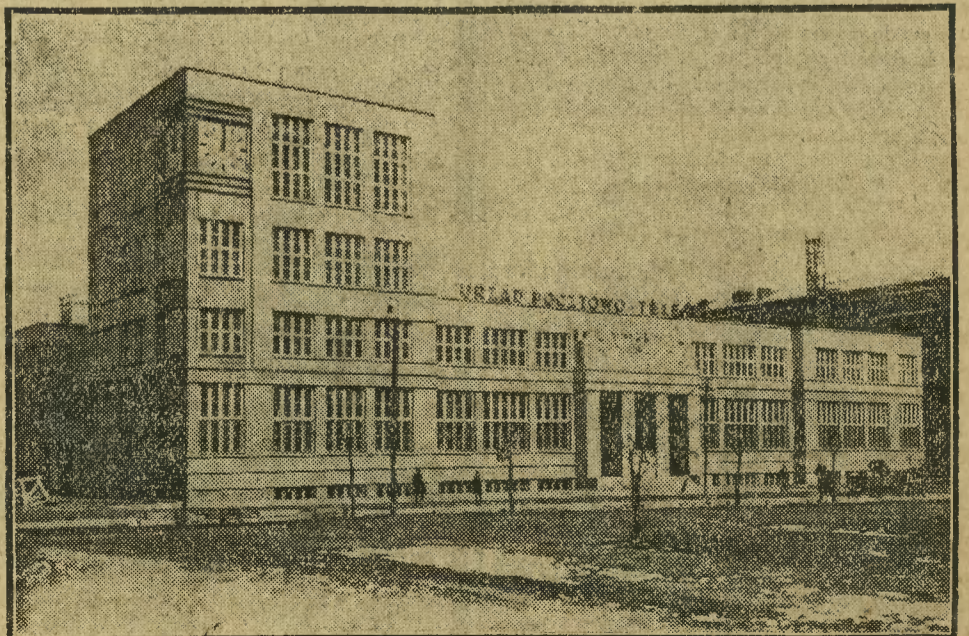
władz witali ministra pp Wojewoda Lamot, Prezes Gdańskiej Dyr. P. i T. p. Sylwester Maciejewski, Prezes Gdańskiej Dyrekcji P. K. P. p. Czarnowski, Starosta Grodzki p. Staniszewski, Naczelnik poczty p. Gronek, Mecenias Musiewicz jako zastępca prezydenta miasta, dyrektor Żegluga Polskiej p. Rummel, dyr. Urzędu Morskiego p. Poznański, zastępca dowódcy floty p. komandor Filanowicz, sędzia grodzki p. Spachert, konsul francuski Le Goff i komisarz P. P. p. Sozański. Społeczeństwo miejscowe reprezentowali przy powitaniu pp. Skwiercz, Radtke, Grubka i Nowacki.

Po spożyciu w poczekalni dworcowej śniadania, udał się p. Minister Boerner z swem otoczeniem do nowego gmachu pocztowego, gdzie go powitało grono pracowników poczty w Gdyni pod swem sztandarem. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Turzyński po krótkim, bardzo pięknym, przemówieniu, charakteryzującym polską pracę nad polskim morzem.

Następnie przemówił p. Minister Boerner. I z ust przedstawiciela rządu Rzeczypospolitej padło kilka słów mocnych i radosnych: „Gdynia! Ileż to uczuć radosnych budzi się w sercu Polaka na same brzmienie tego słowa. Wola całego narodu do życia, dążenie od potęgi przekształciło tę ubogą, już XII wieku wspomnianą wioskę rybacką w nowoczesny port i miasto handlowe. Wbrew stanowisku, lekceważącemu w minionych wiekach znaczenie morza, i

znajdującemu swój wyraz w szydzących z flisaków wierszach Klonowicza, zrozumieliśmy dziś, że musimy posiadać własne okno na szeroki świat, w którym chcemy i brać musimy udział w międzynarodowym wyścigu pokojowej, gospodarczej pracy. I dziś nie ma siły, która by nas wstrzymała od dokończenia rozpoczętego dzieła, znajdującego swoje najlepsze uzasadnienie w żywiolowym, budzącym nawet u obcych podziw rozwoju portu. Rozwój ten stawia i poczucie nowe zadania. Spełnione one być mają przez nowy gmach, dostosowany do potrzeb kształtującego się wielkiego handlowego miasta. Oddając gmach w ręce Prezesa Dyrekcji, wierzę, iż każdy urzędnik pamiętać będzie, że stoi na wysuniętej placówce, służącej dobru i potęgze Rzeczypospolitej“.

Przejmując z rąk Ministra gmach, przedstawił p. Prezes Maciejewski rozwój tej placówki pocztowej. Kiedy Gdynia wróciła do Ojczyzny, znajdowała się w niej najniższa komórka życia pocztowego, agencja, obsługująca kilkanaście rodzin rybackich. Poraz pierwszy zaznaczył się rozwój tej placówki, kiedy do Gdyni zaczęli zjeżdżać letnicy. Wzmógł się ruch pocztowy zmusił władze wtedy do przekształcenia agencji na urząd pocztowy V klasy, mieszczący się w szkole ludowej. W roku 1922 otrzymał urząd dzięki swojemu rozwojowi charakter urzędu IV, w 1926 r. III i wreszcie w 1928 r. II klasy. Gdy tylko zabrano się do przekształcenia Gdyni na miasto portowe, zrozumiała władza



Fotogr. „AWE“ Gdynia.

Nowy gmach pocztowy w Gdyni.



W piątek, dnia 7 czerwca br. o godz 11 wieczorem zmarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzone świętymi Sakramentami mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy brat i syn śp.

Jan Nowackiewicz

przemysłowiec

w 33 roku życia. O czym donosił w ciężkim smutku pogrążona

żona wraz z rodziną.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w poniedziałek, o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Śniadeckich 27 na które zapraszają znajomych i przyjaciół. (8230)



Dzisiaj w piątek, dnia 7 bm. zmarła ś. p.

Siostra M. Bronisława

z Szydłowskich ze Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek.

Pogrzeb w niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 5 po południu z lecznicy powiatowej; nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godzinie 6.30 w kościele Serca Jezusowego.

Siostry Elżbietanki Petersona 2.

15000)

Podziękowanie.

Przewielebnym Ks. Prof. Rożkowi i ks. ka. Misjonarzom Wojcikowi i Kwiatkowskiemu, Wielebn. Siostron Elżbietankom, Szan. Bractwu Matek Chrześc., 3. kl. Gimnazjum Zeńskiego, Szanownym Towarzystwom: Robotników katolickich przy kościele Wincenego à Paulo i przy kościele Serca Jezusowego, Powst. i Wojak. Bielawki-Skrzetusko, Sokół Bydgoszcz IV, Bielawki, Sokół i orkiestrze Bydg. V Wilczak-Okole, Tow. Kupców Detalistów, Szan. koleżeństwu, krewnym, znajomym i przyjaciołom za ostatnią przysługę przy odprawieniu zwłok śp. mej żony na miejsce ostatniego spoczynku i tak liczne wieńce, składam tą drogą szczerę podziękowanie i staropolskie

„Bóg zapłać“.

W imieniu stroskanej rodziny

Feliks Józwiak.

Bydgoszcz, w czerwcu 1929 r.

(15119)

Piegi

plamy, wyrzuty usuwa krem i mydło Benegni-na. Puder Benegni-na jako konieczny dodatek nadaje cerze przepiękny wygląd i naturalną świeżość. Cena kremu 2 zł, mydła 1,50 zł, pudru 1 zł.

Mag. Jan Stenzel, aptekarz, apteka pod Łabędziem, Grudziądz, Rynek 20. Telefon 142.

Wszędzie do nabycia.



Kursy samochodowe Z. Kochańskiego

w Bydgoszczy 3 Maja 14a, tel. 1185 szkołą szoferów 1240g zawodowych oraz amatorów.

Patent. podw. kierownika przyspiesza naukę jazdy. Prospekt wysła się na życzenie. — Zapisy przyjmują się codziennie.

Egzamina w Woj. Pozn. lub Pomorskim zależnie od miejsca zamieszkania.

Dla osób codziennie zajętych specjalne kursy wieczorne od godz. 17 do 19-tej.

Obiady

jak u matki, tanio, poleca

Restauracja Bloch

dawn. Jarnath. (15043)

80000 zł hipoteki

na nieruchomości w Bydgoszczy, ul. Gdańska (która przynosi 30 000 netto dzierżawy) poszukuje. Zgł. pod „Pierwszorzędny obiekt” do filii Dz. Bydg. Dworcowa 2. 15075

Przetarg przymusowy.

We wtorek, dnia 11. VI. br. o godz. 12 w poł. sprzedam publicznie w majątności Minikowo

garnitur parowy do mlóczarni za gotówkę najwięcej dającemu. Następnie u deputatnika tamże (15072)

maszynę do szycia Singer, centryfugę, 3 prosięta

Kowalski, kom. sąd. w Bydgoszczy, Długosza 8.

Przetarg przymusowy.

We wtorek, 11. VI. br. o godz. 3 1/2 po południu sprzedam w Trzemiętówku u p. Kisona (15073)

2 krowy

za gotówkę najwięcej dającemu.

Kowalski, komornik sądowy w Bydgoszczy.

Sprzedaż przymusowa.

W poniedziałek, dnia 10. VI. br. o godzinie 11 1/2 przed południem sprzedawac będę przy ul. Śniadeckich nr. 19 w firmie „Rawa” najwięcej dającemu za gotówkę (15121)

bibliotekę

a następnie 50 książek powieści.

Malak, komornik sądowy w Bydgoszczy.

Przetarg przymusowy.

Dnia 10 czerwca br. o g. 12.30 w Miasteczku będę sprzedawał za gotówkę najwięcej dającemu

lokomobilę (Lanz) mlóczarnię

10 pasów.

Zbiórka kupujących w podwórzu f-my Akwawit. (15102)

Rajewski, kom. sąd. Wyrzysk.

Licytacja.

W dniu 11 czerwca br. o godz. 9-ej odbędzie się w Kolej. Głównem Biurze znalezionych przedmiotów w Bydgoszczy, przy ulicy Zygmunta Augusta publiczna licytacja (1510)

znalezionych przedmiotów.

Kolejowe Biuro znalezionych przedmiotów w Bydgoszczy



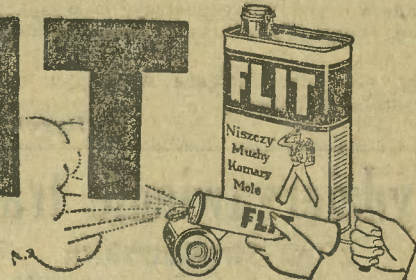
Roznosiciel zarazków

Wyhodowany w bagnach i malarji, komar przylatuje do człowieka naładowany zarazkami niebezpiecznej febry. Flit niszczy nie tylko widoczne dla nas owady ale przedostając się do szpar i szczelin, w których kryją się i rozmnażają owady, niszczy również ich zarodki. Zabójczy dla owadów, Flit jest zupełnie nieszkodliwy dla ludzi.

Flit nie należy porównywać do innych środków na owady, jest to bowiem jedyny środek, skuteczność którego nie nasuwa żadnych wątpliwości. Zastosujcie go dziś, kupując blaszankę Flitu i rozpylacz.



FLIT



Komunalna Kasa Oszczędności m. Obrzycka, w Obrzycku nad Wartą

poszukuje

kierownika kasy

Posada jest zaraz do objęcia.

Wymagane kwalifikacje: Gruntowna znajomość księgowości bankowej. Zgłoszenia z dołączeniem uwierzytelnionych odpisów świadectw i podaniem referencji oraz wymaganej pensji należy złożyć do dnia 15 czerwca 1929 r.

Obrzycko, dnia 6 czerwca 1929 r.

(15089)

Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności m. Obrzycka, w Obrzycku n/W.

Dla większego przedsiębiorstwa przemysłowego poszukuje się zupełnie samodzielnie, polsko-niemieckiego

Tłomacza (czki)

z dobrą znajomością obu języków i poprawnym stylem. Szczegółowe oferty z odpisami świadectw, życiorysem, podaniem wymaganej pensji i terminu wstąpienia uprasza się złożyć pod „Tłomacz” do administracji niniejszego pisma. (15055)

Poważne przedsiębiorstwo przemysłowo - handlowe poszukuje doświadczonych (15090)

szofera

zarazem ślusarza - mechanika. Oferty wraz z życiorysem upr. się do Dz. Bydg. pod „1593”.

Podmajstrzego i 10 murarzy

poszukuje

F-8222

Budowniczy R. ŁAGANOWSKI, ulica Koftątaja nr. 2, telefon nr. 268 i 139.

Do sprzedaży naszych elektrycznych wyrobów poszukujemy

2 panów

Warunek: znajomość polskiego i niemieckiego języka. Zgłoszenia prosimy skierować między 11 a 1. „Electrolux” Sp. z ogr. Oddział w Bydgoszczy. (15126)

Poszukuje się natychmiast rutynowanego

książkowego (waj)

GUSTAV HOFFMANN, ul. Dworcowa 57a. (15101)

UCZNIA

do dekoracji inteligentnego z dobrego domu z ukończoną szkołą handlową, mającego zamiłowanie do rysunków przyjmę od 1 lipca. Własnoręcznie pisane zgłoszenia z życiorysem do IRO, Biuro Ogłoszeń, ulica Hermana Frankego 3 pod „Dek”. (15080)

G. Braugelattes

ul. Niedźwiedzia 4.

Handel Skór

skóry siodlarskie, szwskie. Specjalność okucia siodlarskie 198

Ubikację

ca 40 m², nadająca się na pracownię malarską możliwie w pobliżu ul. Matejki poszukuje od 1. 7. Zgł. pod „Pracownia” do biura ogłoszeń IRO, Herm. Frankego 3. 15082

Oszczędnostwo rzucone na panią Martę Piechocką, córce p. Romana Rubaszewskiego, zamieszkałego w Debrówce Nowej z żalem cofamy. 14481
Marja Francowa, Wiktoria Kuberow zamieszkałe w Zielonczynie. Ze zgodność Gierszewski sędzia polubowy.

Czytajcie „Dziennik Bydgoski”.

Z powodu likwidacji (8261)

NAGROBK I POMNIKI

po bardzo niskich cenach.
RZADKA OKAZJA ZAKUPU!
Bydgoszcz, ulica Długa 40

Przetarg.

Państwowy Urząd Budownictwa Należnego w Kościerzynie ogłasza publiczny pisemny przetarg na urządzenie kanalizacji i wodociągów w budynku Policji Państwowej w Wygodzie pow. kartuski.

Przetarg odbędzie się w lokalu Państw. Urzędu Budownictwa Należnego w Kościerzynie, ul. 3 Maja nr. 4. Termin składania ofert upływa 24 czerwca br. o godzinie 10, poczem odbędzie się rozprawy przetargowe. Oferty należy składać w zalakowanych kopertach z odnośnym napisem. Do ofert winien być dołączony dowód wpłacenia do Kasy Skarbowej wadium w wysokości zaakreślonych 5% oferowanej sumy w gotówce lub papierach procentowych, mających pupilarną wartość (Monitor Polski 66, poz. 140, z roku 1928).

Oferty nadesłane po terminie lub nie odpowiadające warunkom, przewidzianym przepisami tymczasowymi o oddawaniu państwowych dostaw i robót w zakresie działania Ministerstwa Robót Publicznych L. III. 396/26 mogą być nie rozpatrywane.

Siepe kosztorysy i warunki na wymienione prace otrzymać można w powyższym urzędzie za opłatą 2,00 zł. Tamże wyłożony będzie odnośny rysunek do wglądu. Zastrzega się dowolny wybór oferenta.

Kierownik P. U. B. N.

(-) Ochota

Inspektor Budownictwa. (14921)

Dr. Fryczyński powrócił.

Godziny przyjęć: 10—12 i 4¹/₂—6¹/₂ (14670)
Godziny dla kobiet 9—10¹/₂ 3¹/₂—4¹/₂.

Choroby płuc i gardła

pouczająca broszura Nr. 11 bezpłatnie. (14940)
Dr. GEBHARD & Sp., GDANSK 305.

Przetarg.

Dyrekcja Lasów Państwowych zamierza zlecić przedsiębiorcy wykonanie robót (włącznie z częściową dostawą materiałów) przy budowie:

- 3 mostów w Nadleśnictwie Czernik
- 3 mostów w Nadleśnictwie Chociński Młyn
- 3 mostów w Nadleśnictwie Łaska
- 1 mostu w Nadleśnictwie Gołębek.

Operaty przetargowe są do przejrzania w godzinach urzędowych od 8—15 w Wydziale Budownictwa powyżej cytowanej Dyrekcji, gdzie równocześnie po przejrzaniu i podpisaniu tychże nabyć można za opłatą zł. 3.—ślepe kosztorysy i warunki przetargu. Podkładek powyższych nie wysyła się, lecz zainteresowani winni zgłaszać się po takowe osobiście. Roboty zamierza się wydać oddzielnie według Nadleśnictw.

Oferty sporządzone według zasad, wyluszczonej w powyżej cytowanych warunkach, należy nadesłać względnie przedłożyć najpóźniej do poniedziałku, dnia 17 czerwca br. godz. 10 przed poł. w Wydz. Bud. Dyrekcji Lasów Państw. w Bydgoszczy, w którym to czasie nastąpi otwarcie ofert w obecności ew. osobiście przybyłych oferentów.

Przy niniejszym przetargu wymagane jest wadium, które należy złożyć w Wydziale Rachuby Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy w wysokości 5% oferowanej sumy. Pokwitowanie należy dołączyć do oferty.

Oferty nie odpowiadające wymogom ogłoszenia nie będą brane pod uwagę. (14891)

Dyrektor.

Wydzierżawienie traw

z łąk Strzelewskich

przez licytację odbędzie się w gościnicy w Strzelewie w czwartek, dnia 13 czerwca o godz. 12 w południe. (14754)

Zarząd Dóbr.

Aparaty do spawania oryginalne Messera

oraz przybory wszelkiego rodzaju i wymiaru dostarcza

Otto Rosenkranz Hurtownia rowerów i części
Tel. 911, Bydgoszcz, Długa 5.

Generalne przedstawicielstwo na woj. poznańskie i pomorskie. (12799)

„IMPREGNACJA”

T. z o. p. Centrala:
Bydgoszcz, Jagiellońska 17
(Plac Teatralny)

Telef. 1214 Telef. 1215

Składnica: ul. Chodkiewicza 8-18

Papa dachowa

Papa izolacyjna

Papa bez smoły

Lepnik, Kit dachowy

Trzcina, Splisy, Asfalt

Dachówka betonowa

Cement, Biały cement

Wapno budowlane

Wapno hydrauliczne, Węgle, Koks

Smola z węgla kamień.

Smola drzewna

Karbolinum, Pregnolit

Gudron, Papa bez smoły

Gips murarski

Gips sztukatorski

Gips chirurgiczny

Gips Alabastrowy

Gips modelowy

Kreda spławiona

Łupek (szyfer)

Płyty szamotowe i gipsowe

Cegła budowlana

Cegła szamotowa

Mąka szamotowa

Dachówka, Sufitówka

Koryta gliniane, zagraniczne, Rury beton.

Rury kanalizacyjne, glazurowane

Piece kaflowe

Kafle, Flizy ściennie i na podłogę

Gwoździe budowl.

Gwoździe papowe

Trzciniaki.

Składnica: 11857

„IMPREGNACJA”

Chodkiewicza 8-18

Telefon nr. 1300.

Samochód

Fiat 509 kryty 4 osobowy 420 jak nowy korzystnie do nabycia. Zgł. do filii Dz. Bydg. Dworcowa 2 pod „Samochód”.

Piotr Weglewski

Zakład krawiecki rykhwintnego pana
Bydgoszcz, ulica Kościelna 4, l. p.

Wielki wybór pierwszorzędnych materiałów.

Dla p. p. urzędników udogodnienia.

Wejście przez skład kapeluszy. (13861)

Towarzystwo Ubezpieczeń „Silesia”

Spółka Akcyjna

Oddział w Toruniu, Nowy Rynek 26

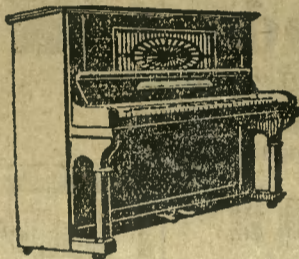
przyjmuje wszelkie ubezpieczenia

od ognia, kradzieży, transportu, wypadków i od odpowiedzialności prawnocivilnej na najdogodniejszych warunkach, gwarantując jednocześnie szybkie, sumienne i fachowe załatwienie szkód.

Poszukiwani zastępcy na Pomorze. (14918)

Wielki wybór

PIANIN



w doskonałym gatunku poleca

B. Sommerfeld

Największa w Polsce fabryka pianin

BYDGOSZCZ

ul. Śniadeckich 56 - Tel. 883 i 458

Filja: GRUDZIĄDZ, ul. Groblowa 4.

9871

Jedno z dalszych uznań:

Zamówione przezemnie pianino otrzymałem w dobrym stanie i ku mojemu zadowoleniu. Odcień koloru wypadł bardzo dobrze. Również jestem z tego instrumentu w zupełności zadowolony i będę firmę W. Pana stale polecał.

J. J., Królewska-Huta, G. Śl.

Kiszzone ogórki

odda beczkami jak i w mniejszej ilości

AUGUST LATTE, Hurtownia sera

Św. Trójcy 12e (8109) Telefon nr. 1108

J. Pietschmann i Ska

Założona w roku 1845. (13379)

Bydgoszcz, Grudziądzka 7/11.

Biuro sprzedaży ul. Poznańska nr. 26.

Papa dachowa, smoła, lepnik, cement, gips, trzcina, wapno gaszone i w kawałkach, kłapki itd.

Przedsiębiorstwo pokrywania dachów wykonuje:

wszelkie prace dachowe, asfaltowanie.

Na życzenie bezpłatne odwiedziny majstra.

Żelazo, blachę, gwoździe,

osie i buksy do wozów

odkładnie, lemieszce

podkowy

śruby i nity

(23397)

poleca po przystępnych cenach

Fa. JULJ. MUSOLFF

Tow. z ogr. poręką

ul. Gdańska 6 BYDGOSZCZ Tel. 26 i 1650

Tatra

jest

ideałem

maszyny

turystycznej



dowiodł tego rajd grona członków Automobilklubu Wielkopolskiego, którzy na czterocylindrowej, chłodzonej powietrzem, sześciuosobowej limuzynie w kwietniu rb. odbyli bez najmniejszego defektu podróz dookoła Europy, przez Niemcy, Francję, Hiszpanję, Włochy, Austrię i Czechosłowację, w ciągu czterech tygodni, pokrywając ogółem 5660 km. przy przeciętnym zużyciu 11 litr. benzyny i 150 gr. oliwy na 100 km.

TATRA-AUTO

Skład fabryczny:

Poznań

ulica Kantaka 7

TELEFON NR. 40-24



Niezbędne w każdym biurze

MASZYNY DO PISANIA

„UNDERWOOD”

ARYTMOMETRY

„ORIGINAL - ODHNER”

ZAPISUJĄCE MASZYNY DO LICZENIA

„SUNDSTRAND”

POWIELACZE ANGIELSKIE „ELLAMS”

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Jen. Repr. **G. GERLACH** WARSZAWA, OSSOLIŃSKICH NR. 4. Telefon nr. 1-77. (14485)

BYDGOSKA GAZOWNIA MIEJSKA

poleca:

KUCHENKI

oszczędnościowe, kuchnie rodzinne - najnowszej konstrukcji (na sprzedaż i w dzierżawę)

APARATY

dla laboratorjów, fabryk, lekarzy, dentystów i fryzjerów

PIECYKI

do pieczenia mięsa, ciast, legumin

PIECE i RADJATORY

do ogrzewania sal i pokoi (na sprzedaż i w dzierżawę)

PIECE

kąpielowe pojedyncze i automaty

DALNIKI i SWIECZNIKI

do oświetlenia gazowego

ZELAZKA

lekkie i krawieckie do prasowania (na sprzedaż i w dzierżawę)

Gazownia Miejska sprzedaje:

benzol pierwszorzędnej jakości do celów motorowych

siarczan amonowy do celów rolniczych

koks po gazowy, brykiety.

Prosimy żądać oferty i informacji w biurach sprzedaży Dyrekcji Gazowni

ulica Jagiellońska 38-43 - telefony nr. 630 i 631

Sklep gazowni: ulica Jagiellońska 14 - telefon nr. 784.

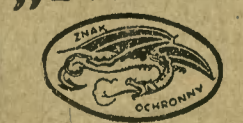
9664)

TYLKO

Lakierzy-Emalje-Farby

marki

„SMOK”



są najlepsze i najtrwalsze
Kto „Smokiem” maluje,
Nigdy nie żałuje.

Nadszedł świeży

muł torfowy

oddajemy także pojedyncze bale. 14631

Bracia Schlieper

Bydgoszcz

ul. Gdańska nr. 99

telef. 306 i 331.

M. Herzke

dawn. F. WODTKE

Tel. 15 Bydgoszcz, Gdańska 131a Tel. 16

Transport mebli - Spedycja

Przechowywanie całkowitych urządzeń mieszkaniowych na życzenie w osobnych zamkniętych ubikacjach.

Przetarg publiczny alei owocowych

Wydział Powiatowy w Świeciu wydzierżawia w piątek 14 czerwca o godz. 13-tej w Starostwie pokój 11,

legoroczny zbiór z alei czereśniowych i wiśniowych

na szosach powiatu świeckiego. (14916)

Warunki ogłoszone zostaną przed rozpoczęciem przetargu.

Kaucja licytacyjna 50,— zł.

Starosta

(—) Kowalski.

Licytacja trawy

na łąkach Potulickich

odbędzie się w **poniedziałek 17 czerwca** (łąki Ślesieńskie do nr. 206) i w **wtorek 18 czerwca** rb. reszta łąk Ślesieńskich i część łąk Nadnoteckich za gotówkę najwięcej dającemu. Początek licytacji o godzinie 9-jej w Potulicach. (14923)

Administracja Majętności Potulice
p. Nakto.

Samochody

| | | | |
|-----------------|------------|---------------------|-------------------|
| Fiat Mod. 509 | 4/20 | 4-osobowy | otwarty |
| Fiat „ | 501 | 6/21 | 4-osobowy otwarty |
| Fiat „ | 503 | 6/21 | 4-osobowy kryty |
| Fiat „ | 505 | 9/31 | 6-osobowy kryty |
| Super Fiat | 19/75 | 6-osobowy | otwarty |
| Opel 12/60 | 6 cylindr. | 6-osobowy | kryty |
| Opel 7/34 | 6 cylindr. | 4-osobowy | kryty |
| Opel 14/38 | | samochód wysyłkowy. | |
| Chenard Walcker | 6/32 | 4-osob. | otwarty |
| Protos | 10/30 | 6-osob. | otwarty |
| Austro Daimler | 17/60 | 6-osob. | otwarty |
| Praga | 15/50 | 5-osob. | otwarty |
| Minerva | 13/55 | 6-osob. | Cabriolet |
| Chrysler 52 | | 4-osob. | otwarty |

I wiele innych w stanie używanym, sprzedaje jako kupna niezwykłe okazje nie komisowo, lecz z własnych zapasów

„Brzeskiauto”

Spółka Akcyjna (14075)
POZNAŃ, ULICA DĄBROWSKIEGO 29
Telefon 63-23 i 63-65

Prace budowlano-stolarskie

(drzwi i okna) wykonuje we własnych warsztatach z mechanicznym zapędem (14788)

„RIKA” Budowlane Tow. Akcyjne
Bydgoszcz, Marcinkowskiego 9, tel. 172.

Cieżarowy samochód

do przewożenia towaru wypożyczam.
KOPERSKI, Kościuszki 17, telef. 620
14989

SKÓRY

Długa 31. (8950) Długa 31.
podeszwowe
blankowe
chromowe
lakierowe

oraz przybory szewskie i siodlarskie

Obcasz gumowe
poleca po cenach konkurencyjnych

Polska Hurtownia Skór
Bydgoszcz, ulica Długa nr. 31.

Pierwsze i najstarsze chrześcijańskie przedsiębiorstwo branży na miejscu.

**Wróciłem
Dr. Brunk**
8219

Mereżki

haft maszynowy. Poznańska 29. 14171

**Pierze
i
Puch**



w wielkim wyborze

Pierze darte
za 1/2 kg. 2,80, 4,50
5,25, 6,75, 8,50, 9,25
10,50, 12,75 zł.

Puch podług jakości, gotowe pierzyny, wyspy nieprzepuszczalne, własna parowa czyszczalnia pierza z zapędem elektr. skutecznie czyszczenie pierza co wtorek i czwartek. (8291)

Karol Kurtz nast. Bydgoszcz
Poznańska 32, tel. 1210.



Jak przyjemnie być dobrze ogolonym!

Czy nie odczuwał Pan nieraz, jak przykro jest nie być gładko ogolonym?

Chcąc być gładko ogolonym, należy używać kremu do golenia „Peri”. Będzie Pan przez to zawsze w pogodnym nastroju.

Krem do golenia „Peri” zmiękcza aż do korzeni najtwardszy nawet zarost, oszczędza czas i nożyk i nie drażni skóry. Dzięki kremowi do golenia „Peri” golenie staje się prawdziwą przyjemnością.

Zwracajcie uwagę na nazwę „Peri” — odrzucajcie wszystkie inne kremy!

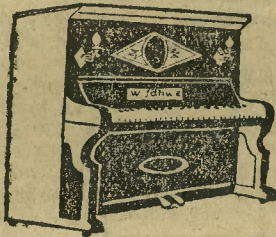
DR. M. ALBERSHEIM
FRANKFURT N. M. - LONDYN - GDAŃSK

PERI-KREM DO GOLENIA

Bezpłatnie! Napisz imię, nazwisko, miesiąc urodzenia, otrzymasz próbną analizę charakteru, określenie zdolności i przeznaczenia, darmo. Poznań: kim jesteś, kim być możesz. Warszawa, Psycho-grafolog Szyller-Szkolnik, Nowowiejska 32. Na przesyłkę załączyć 75 gr. znaczkami pocztowymi. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-3; 4-7.



Pianina - Jähnego



odznaczone **złotymi medalami** na wszystkich wystawach. (13860)

Splata ratami do 18 miesięcy.

Lokal wystawowy w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 149. Tel. 22-25.

Przedstawiciele we wszystkich większych miastach Polski.

Poszukuję

zdolnego lagerzystę

do mojej hurtowni towarów kolonialnych. Posada jest natychmiast do objęcia. (15001)

A. Kaźmierski i S-ka, Chojnice (Pomorze).

Do mającego się otworzyć większego sklepu kolonialnego i delikatesów w Bydgoszczy potrzebny jest zaraz lub później

kierownik

z odpowiednią praktyką.

Zgłoszenia z podaniem warunków, odpisem świadectw, życiorysem oraz referencji uprasza się pod „1913” do Dziennika Bydgoskiego. (14984)

Potrzebny jest na sezon od 1 sierpnia

MAJSTER do prowadzenia nowego pługa parowego,

fabrykatu Borsig, Berlin, jak również **poszukuje się celem kupna używany wóz dla maszynistów** na 4 łózka i kufy do wody. Zgłoszenia prosi (14852)

Majątność Państwowa Płochocin, p. Warlubie

Do mego sklepu żelaza, narzędzi i sprzętów kuchennych poszukuję

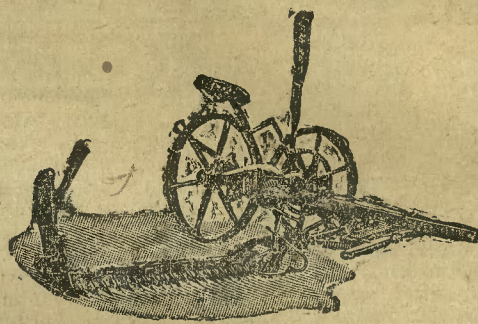
pomocnika

dobrego fachowca, z znajomością języka niemieckiego. Zgłoszenia z podaniem pensji i odpisami świadectw do Dziennika Bydgoskiego pod „T. C.” (14961)

Po korzystnych cenach i na dogodnych warunkach do natychmiastowej dostawy

Żniwiarki

oryg. **Deering**
„ **Cormick**
„ **Eyth**



Kamienie do toczenia - Wózki przednie do żniwiarek
15047 Grabie konne - Przetrzęsacze do siana.

Wielki skład części zapasowych.

Bracia Ramme

Bydgoszcz, ul. Św. Trójcy 14 b. Telefon 79.

Jedyna okazja pamiątkowa!

Celem szybkiego rozpowszechnienia naszego zakładu artystycznego między czytelnikami niniejszego pisma, postanowiliśmy rozdać

5000 portretów reklamowych!

Prześlijcie nam fotografie (pojedynczo, podwójną lub grupę) z waszym dokładnym adresem na odwrotnej stronie fotografii, a otrzymacie w krótkim czasie powiększony za darmo. (Rozmiar próbnego powiększenia 30X40). Skorzystajcie jaknajprędzej z naszej propozycji, gdyż przewidziliśmy tylko 5000 portretów. Jako wzajemną usługę, gdy będziecie z portretów zadowoleni, prosimy polecić naszą firmę wśród krewnych i znajomych. — Fotografę otrzymacie z powrotem w całości. — Portret wykonujemy darmo, liczymy jedynie za porto i koszt administracji no-personalne, wobec czego prosimy przy każdej fotografii przelać zł. 4,25 lub wysłać za zaliczeniem zł. 5,25. — Choć nasza firma prawnie uznana, dajcie zupełną pewność co do uczciwości naszej propozycji, my jednak obowiązuje się zapłacić **500 złotych**, jeżeli wymienione warunki nie będą przez was dotrzymane.

Zakł. Artyst. „POLONIT”, ŁÓDŹ 2, Nawrot 64/66.

Uwaga! Ze względu na olbrzymie zainteresowanie, prosimy o jaknajwcześniejsze przysłanie zamówień, przy czym zaznaczamy, że z jednej rodziny więcej jak dwie sztuki fotografii do powiększenia nie przyjmujemy. Przy grupach należy twarż do powiększenia oznaczyć X. Prosimy wyciąć i przelać wraz z fotografią. (14949)

Samochód

Citroen B. 14 otwarty z nasadką 4 osobowy 6/25 K. M. w bardzo dobrym stanie korzystnie do nabycia. Oglądać można przy ul. 14933
3 Maja 14a, Kursy Samochodowe
tel. 11-35.

Gospodarstwo w pow. kartuskim przy kole 240 mórg, bez inwentarza za 45.000 zł przy wpłacie ca. 15.000 zł na sprzedaż. (15095)
Simon & Elstorpff, Gdańsk, Jopengasse 62, tel. 27472.

Parę szorów roboczych zupełnie dobrych, **rower męski** jak nowy, **gramofon walizkowy** elegancki i **15 płyt, 2 opony** (prawie nowe) do ciężarówki Ford lub Chevrolet, lub też innych wozów, **akumulator 6 volt, nowy, motor Ford** (tylko Blok) używany sprzedawanie (8260)

„PHARMA”, ul. Krasińskiego nr. 13.

Samochód

oryginalnej marki „Adler”, 9/25 konny, kryty, limuzyna — w dobrym stanie **okazyjnie bardzo tanio na sprzedaż.**

Każdej chwili do obejrzenia w **Fabryce Traków i Maszyn do obróbki drzewa dawn. C. Blumwe i Syn, Sp. Akc., w Bydgoszczy**
15039

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 60 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,00 zł., na dalszych stronach 85 gr. za milim. 1 lam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych 100% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy, Bank M. Stadhagen. — Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.